



GŁOS POCIESZENIA

Pismo Parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu wydawane od 1988 r. przez księży jezuitów

Marzec 2024
nr 1/2024 (150)
ISSN 2299-5897



BYĆ ŚWIADKIEM ZMARTWYCHWSTAŁEGO

Wydawca:Rzymskokatolicka Parafia
pw. św. Klemensa Dworzaka**Redaktor wydania:**

Barbara Kurowska-Pasturak

Sekretarz redakcji:Grażyna Pańko
e-mail: glospocieszenia@tlen.pl**Redaktor naczelny:**

o. Janusz Śliwa SJ

Redakcja:Mariusz Bodynek,
Barbara Ćwik,
Barbara Kurowska-Pasturak,
Grażyna Pańko,
Marta Szewczyk**Współpracownicy:**Marek Czapiński,
Jacek Kuczmarz,
Aleksandra Milewicz,
Ryszard Milewicz,
Jacek Pasturak,
Marzena Poręba**Opracowanie graficzne
i przygotowanie do druku:**

Barbara Ćwik

Korekta:

Anna Banaszczyk-Sułowicz

Kolportaż:

Jacek Kuczmarz

Druk:

GS Media

Okładka:Rafaël Santi
*Zmartwychwstanie Chrystusa***Zdjęcia w numerze:**AdobeStock, Barbara Ćwik,
Jacek Kuczmarz, Ryszard Milewicz,
Pixabay, Pexels, Marzena Poręba,
Joanna Schmidt,
Wikimedia Commons.

Natrafiając w naszej gazecie parafialnej na błąd drukarski, proszę mieć na uwadze, że był on zamierzony. W tym piśmie każdy ma znaleźć coś dla siebie, a są ludzie, którzy szukają tylko cudzych błędów.

(Autor nieznany)

Redakcja „Głosu Poczieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń.



Parafia pod wezwaniem

ŚW. KLEMENSA DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Poczieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.jezuici.pl

MSZE ŚWIĘTE:**W niedziele i święta:**kościół górny – 7.30, 9.00, 10.30, 12.00 (dla dzieci),
13.30, 16.00, 18.00, 20.00 z udziałem Clemensianum.**W dni powszednie: 6.30, 8.00, 18.00, 19.30** (z wyjątkiem wakacji).**KANCELARIA PARAFIALNA:**

czynna w poniedziałki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30,

we środy w godz. 8.30–9.30 i 19.00–20.00,

w piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30,

z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

KONTO PARAFIALNE:

Bank Pekao SA I O. we Wrocławiu 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394



Uczniowie z Emaus poznali Jezusa przy łamaniu chleba, Tomasz potrzebował włożyć rękę do boku zmartwychwstałego Mistrza, aby uwierzyć, a św. Jan Ewangelista zapisał: *I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy.* Przyglądam się tym i innym świadkom Zmartwychwstałego i zastanawiam się, czy odnajduję siebie w tych obrazach, gdzie jest moje miejsce. A jeśli moje doświadczenie jest zupełnie inne, utkane niczym gobelin z nici będących fragmentami przeżyć i doświadczeń innych? A może rzecz się sprowadza nie tyle do samego Zmartwychwstania, choć jest ono fundamentalne – ile ra-

czej do tego, co następuje po nim? Co robię ze swoim doświadczeniem Wielkanocy? Jaki ma ona wpływ na życie moje i moich najbliższych? Czy niosę je zgodnie z Bożym zamysłem, a moja droga – czy jest Jego drogą?

Drodzy Czytelnicy, zostawiamy Was z tymi pytaniami, oddając do Waszych rąk wielkanocne wydanie „Głosu Poczieszenia”. Mamy nadzieję, że oprócz tego, że znajdziecie w nim wiele odpowiedzi, pobudzi Was również do refleksji i stawiania kolejnych pytań. Życzymy Wam, abyście w te święta zobaczyli chwałę Zmartwychwstałego i poznali Go przy łamaniu chleba!

Redakcja**KOCHAĆ JAK MATKĘ**

Nasza parafia stara się włączyć w szerszy nurt spraw związanych z Kościołem i Ojczyzną. Ostatnio został wybrany nowy przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, a jego zastępcą został nasz ordynariusz abp Józef Kupny, metropolita wrocławski. Szczerze się z tego cieszymy i tym goręcej modlimy się za niego. Konferencja Episkopatu Polski drugi rok duszpasterski z rządu poświęciła tematowi odnoszącemu się do Kościoła, tym razem proponując hasło: Uczestniczyć we wspólnocie Kościoła. Naturalną konsekwencją wiary w Jezusa Chrystusa jest bowiem wiara w założony przez Niego Kościół, w którym On sam jest obecny i działa – szczególnie w sakramentach świętych. Co więcej cały Kościół jest sakramentem zbawienia.

Za wiarą w Kościół idzie miłość do niego. Uświadamiając sobie, że w nim zrodziliśmy się do życia Bożego w sakramencie chrztu, że w Kościele otrzymujemy wszystko, czego potrzebujemy, żeby to życie rozwijać, a w szczególności Eucharystię oraz sakrament pokuty i pojednania, rodzi się w nas wdzięczność i miłość do Kościoła. Tutaj znajdujemy wspólnotę, w której podążamy razem do nieba. Święta Teresa z Avila mówiła: *Jestem córką Kościoła*, czym wyrażała swoje głębokie przywiązanie do niego, a przecież Kościół w XVI wieku nie był lepszy niż w naszych czasach. Od św. Teresy i wielu innych świętych moglibyśmy się nauczyć tego, co znaczy kochać Kościół. Miłość może się wyrazić na wiele sposobów: przez modlitwę, udział w grupach i stowarzyszeniach kościelnych, w zaangażowaniu w kościelne akcje, a także w odważnej obronie Kościoła. Bo jeśli – używając określenia św. Teresy – jestem córką/ jestem synem Kościoła, to Kościół jest moją Matką (Matką i Nauczycielką określał go bł. papież Jan XXIII). Mam nadzieję, że wspomniane wyżej hasło roku duszpasterskiego będzie dla nas inspiracją do pogłębienia naszej miłości i zaangażowania w życie Kościoła. Niedługo, bo 26 maja rozpocznie się synod diecezjalny, który będzie okazją do odnowienia ducha archidiecezji, ale też naszej parafii. Parafialne zespoły presynodalne (w tym i naszej parafii) intensywnie pracują nad przygotowaniem materiału do późniejszej refleksji.

Drugim szerokim nurtem są sprawy Ojczyzny. Przed Dniem Świętości Życia przypadającym 25 marca modliliśmy się nowenną w intencji Ojczyzny, zgody narodowej i poszanowania życia ludzkiego. Nowenna od-

bywała się przez wstawianictwo św. Andrzeja Boboli i bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Przejmującą wystawę poświęconą życiu i śmierci bł. ks. Jerzego mogliśmy oglądać w holu kościoła, a przy jego relikwiach – użyłskanych staraniem nieodżałowanego śp. Michała Haniszewskiego – coraz więcej parafian zatrzymuje się na krótką modlitwę. Święty Andrzej Bobola zyskuje coraz większe znaczenie w świadomości Polaków, takie, jakie miał przed wojną, gdy w 1938 roku sprowadzono jego zachowane ciało do Polski. Trudno o lepszego rzecznika w sprawach narodowych niż tego, który przepowiedział „Zmartwychwstanie Polski” na ponad 100 lat przed odzyskaniem niepodległości w 1918 roku. W naszej narodowej historii nigdy nie brakowało świętych i błogosławionych, którzy troszczyli się o sprawy narodowe, łącząc w sobie miłość do Boga z miłością do Ojczyzny. Czytając dzisiaj na nowo *Kazania Sejmowe* ks. Piotra Skargi SJ, trudno oprzeć się wrażeniu, że ten tekst pisany ponad 400 lat temu nic nie stracił na swej aktualności. W kazaniu drugim zatytułowanym *O miłości do Ojczyzny* czytamy: *Wołamy do was: zmiłujcie się nad nami! Kochajcie swoją Ojczyznę, to swoje Jeruzalem, tę Koronę i Rzeczpospolitą (...). Jak można nie kochać matki swojej, która wydała was na świat, trudziła się, abyście wyrosli na ludzi? (...) a która matka jest bardziej czci godna niż Ojczyzna, od której macie wszystko, co jest wasze?* Niewątpliwie, obecny czas wzywa nas, abyśmy na nowo odnowili i pogłębili naszą miłość do Ojczyzny.

Nam może to tym łatwiej przyjść, ponieważ mamy cudowny obraz Matki Bożej Poczieszenia, która odegrała niezwykle rolę w dziejach narodu polskiego, wystarczy wspomnieć fakt, że przed tym Obrazem wzywano po raz pierwszy w litanii loretańskiej Jej wstawianictwa jako „Królowej Polski” oraz że modlili się przed nią *królowie i hetmani*, ale też mieszkańcy Wrocławia w czasach stanu wojennego. Posiadanie takiego cudownego Obrazu zobowiązuje. Powoli przygotowujemy się, żeby uczcić jubileusz 50-lecia przybycia Matki Bożej Poczieszenia do naszej parafii.

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy życząc wszystkim Parafianom głębokiego przeżycia Triduum Paschalnego, niech ono przemieni nas w radosnych świadków zmartwychwstania Chrystusa.

o. Janusz Śliwa SJ, proboszcz

BYĆ ŚWIADKIEM ZMARTWYCHWSTAŁEGO

o. Janusz ŚLIWA SJ

Po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus ukazuje się swoim uczniom w ciele uwielbionym, z pozostałymi na nim wyraźnymi śladami gwoździ i raną w boku, w którą mógł włożyć palec niewierny Tomasz. Uwielbiony Jezus nie jest już tak łatwo rozpoznawalny: Maria Magdalena bierze Go w pierwszej chwili za ogrodnika, uczniowie z Emaus za wędrowca, a apostołowie w Wieczerniku za zjawę. Rozpoznają Go w momencie, gdy Pan Jezus sam daje się poznać. Maria Magdalena rozpoznała Go, gdy wymówił jej imię głosem, który знаła sprzed męki, uczniowie z Emaus poznają Go po geście łamania chleba, który czynił przed śmiercią, gdy zasiadali z Nim do posiłku, apostołowie zaś, gdy przemówił do nich: Odwagi. Ja jestem. Rany na ciele, charakterystyczne gesty i głos świadczą o tym, że Jezus po zmartwychwstaniu jest tym samym Jezusem, którego znali za Jego ziemskiego życia.

Po zmartwychwstaniu Jezus nie jest już tak dostępny jak za wcześniejszego wspólnego przebywania. Za ziemskiego życia Maria Magdalena mogła się napatrzeć na Niego do woli, uczniowie mogli Go słuchać, ile chcieli, a apostołowie mogli przyjść i rozmawiać z Nim, ilekroć mieli taką potrzebę, bo Jezus był po prostu osiągalny fizycznie. Po zmartwychwstaniu Jezus przechodzi do innego porządku spotykania się z ludźmi. Jezusa uwielbionego nie można mieć dla siebie, kiedy się chce. Dlatego Marii Magdalenie mówi: *Nie zatrzymuj Mnie*, uczniom w Emaus znika z oczu, gdy Go poznają; tylko apostołom poświęca dłuższą chwilę wspólnego posiłku. Jest prawdziwym Panem-Kyriosem (gr. *Kyrios* znaczy Pan, Bóg) i tylko On decyduje o czasie, miejscu i charakterze spotkania: przychodzi, ukazuje się, znika i nie można Go zatrzymać; Bogiem, nad którym człowiek nie ma żadnej władzy. Gdy czasem nam się marzy, żeby można było Boga chwycić i zatrzymać na dłużej, to spotkania ze zmartwychwstałym Jezusem pokazują, że jest to niemożliwe.

Spotkanie ze Zmartwychwstałym pozostawia jednak pewność, że był to On. Maria Magdalena mówi:

Widziałam Pana, uczniowie z Emaus po powrocie do Jerozolimy cieszą się, że dał im się poznać przy łamaniu chleba, apostołowie w Wieczerniku mówią do Tomasza: *Zobaczyliśmy Pana*. Każde spotkanie ze Zmartwychwstałym daje radość niewymowną i doświadczenie jedyne w swoim rodzaju.

Dlaczego jednak tak trudno uwierzyć w Zmartwychwstałego? Wszystkie opisy ukazywania się Pana mają tę wspólną cechę, że na początku uczniowie nie wierzą. Gdy kobiety wracają od pustego grobu i oznajmiają wszystko apostołom, *słowa [kobiet] wydały się im tak niedorzeczne, że nie uwierzyli* (Łk 24,11). Gdy Jezus ukazuje się apostołom w Wieczerniku podczas nieobecności Tomasza, ten nie chce im uwierzyć. Niewiarę apostołów podkreśla szczególnie ewangelista Marek, mówiąc dobitnie, że Marii Magdalenie *nie chcieli wierzyć*, a przybyłym z Emaus *też nie uwierzyli*. Gdy Jezus im się ukazuje, *wyrzuca im brak wiary i zatwardziałość serca, bo nie uwierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego* (Łk 16,14).

Jak można zrozumieć tę niewiarę uczniów? Obiektywnie fakt zmartwychwstania przekracza wszelkie granice ludzkiej wyobraźni, gdyż nic podobnego nie wydarzyło się w historii ludzkości. Co więcej, Jezus, który wkroczył w historię i żył jako Człowiek, którego oglądali i dotykali własnymi rękami (por. 1 J 1,1), teraz znalazł się poza granicami historii. Stał się niewidoczny dla oczu, nie można Go dotknąć, nie istnieje już w czasie i przestrzeni. A człowiekowi trudno się wyrzec ludzkiego patrzenia i przestawić na patrzenie oczami wiary. Odtąd jednak będą Go spotykać tylko w wierze i będą wierzyć w zmartwychwstałego Pana!

Niewiara uczniów ma także swoje powody wynikające z ich doświadczeń i przeżyć. Najważniejszym jest śmierć Jezusa na krzyżu w Wielki Piątek. Niewyobrażalny dla uczniów był fakt, że Mesjasz mógł tak cierpieć (choć im to zapowiadał) i że mógł ponieść całkowitą klęskę. Krzyż zniszczył całą pokładaną w Nim nadzieję! Uczniowie idący do Emaus mówią do Nie-



Eugène Burnand, *Piotr i Jan biegnący do grobu*

znajomego: *A myśmymy się tak spodziewali, że On wyzwoli Izraela* (Łk 24,21). To właśnie niezrozumienie krzyża sprawiło, że nie wierzyli świadkom. A gdy Pan Jezus im się ukazał, myśleli, że to zjawę. Dlatego najważniejszą rzeczą, jaką Zmartwychwstały uczynił dla uczniów, było to, że pomógł im zrozumieć Tajemnicę Krzyża. Krzyż nie był klęską, jak myśleli, ale od wieków zapowiadany wydarzeniem. Ewangelista Łukasz pisze, że rozjaśnił im umysł, aby rozumieli Pisma. Wszystko, co w tych Pismach – w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach (por. Łk 24,44-45) – odnosiło się do Mesjasza, wyłożył sam Zmartwychwstały: *Tak jest napisane: Chrystus będzie cierpiał, a trzeciego dnia zmartwychwstanie i w imię Jego zostanie ogłoszone nawrócenie na odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, rozpoczynając od Jeruzalem. Wy jesteście świadkami tych rzeczy* (Łk 24, 46-48). Innymi słowy, Jezus wytłumaczył uczniom, że umarł na krzyżu za grzechy, czego wcześniej nie rozumieli. Połączenie śmierci na krzyżu z odpuszczeniem grzechów było przełomowym zrozumieniem uczniów po zmartwychwstaniu. Po tym apostołowie i uczniowie będą głosić wszystkim narodom tę radosną prawdę, że Chrystus umarł na krzyżu za nasze grzechy.

Od samego początku spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym kończyły się przekazaniem misji. Ukazując się kobietom wracającym od grobu, Jezus powiedział: *Nie bójcie się! Idźcie i powiedzcie moim braciom, aby poszli do Galilei (...)* (Mt 28,10), Marii

Magdalenie polecił: *Idź natomiast do moich braci i powiedz im: «wstępuję do mojego Ojca i waszego Ojca (...)*» (J 20,17). Nawet gdy brak wyraźnego polecenia – jak to było w przypadku uczniów z Emaus – oni sami biegną podzielić się z innymi radością, że spotkali Zmartwychwstałego. Odkrycie, że Jezus żyje, było tak mocne, że trudno je było zatrzymać dla siebie. Wszystkie posłania osiągają swój szczyt w ostatniej misji, jaką Zmartwychwstały zlecił apostołom przed swoim wniebowstąpieniem: *Otrzymałem pełną władzę w niebie i na ziemi. Idźcie więc i pozyskujcie uczniów we wszystkich narodach! Udzielajcie im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego! Nauczajcie ich, aby zachowywali wszystko, co Wam nakazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,15-20). Tę ostatnią misję zlecił Pan Jezus tym, którym ukazywał się przez czterdzieści dni. W domu Korneliusza św. Piotr, pierwszy papież, podkreślił, że Jezus nakazał głoszenie Ewangelii nie wszystkim ludziom, ale tylko tym, których wcześniej wybrał na świadków, którzy po Jego zmartwychwstaniu jedli i pili razem z Nim (por. Dz 10,34-43). Wynika z tego, że warunkiem głoszenia Ewangelii jest spotkanie ze Zmartwychwstałym. Nie można skutecznie głosić Ewangelii, gdy się nie spotkało żywego Pana albo, jak to jest w naszym przypadku, gdy się nie uwierzyło w Jego zmartwychwstanie. Czy czasem słaba wiara w Jezusa Zmartwychwstałego nie jest przyczyną małego dynamizmu dzisiejszej ewangelizacji? ▀



*Miłość wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada
nadzieję,
wszystko przetrzyma.
(1 Kor 13,7)*

Ikona Kiko Argüello

KOBIETY PRZY PUSTYM GROBIE

o. Paweł **ADAMAREK SJ**

GENIUSZ KOBIETY

Jan Paweł II w liście apostolskim „Mulieris dignitatem” (MD) wydanym 15 sierpnia 1988 roku z okazji Roku Maryjnego przedstawił bogactwo wyniesienia kobiet w ich godności i geniuszu.

Kobiety – pisał papież – które znajdują się w pobliżu Chrystusa, odnajdują siebie w prawdzie, jakiej On naucza i jaką czyni, nawet jeśli jest to prawda o ich własnej grzeszności. Czują się przez tę prawdę wyzwolone, przywrócone sobie, czują się umiłowane tą miłością odwieczną, miłością, która znajduje swój bezpośredni wyraz w samym Chrystusie (MD,15). Ewangelia

odkrywa zdumiewający fakt na temat kobiet – otóż ich godność i powołanie zostają objawione na horyzoncie przeżycia umiłowania przez Chrystusa. Umiłowane odpowiadają zaś postawą miłości względem samego Chrystusa oraz innych ludzi. W zetknięciu z misterium Chrystusa ujawnia się zatem prawda o tym, że powołaniem każdej kobiety jest *być miłowaną i miłować (MD,20)*.

Godność i geniusz kobiet ma swe źródło w Biblii, gdzie widzimy wiele kobiet, które miały wpływ na przebieg historii zbawienia, jak: Ewa, Sara, Rebeka, Rachela, Debora czy wspomniane w rodowodzie

Jezusa: Tamar, Rachab i Rut. Pisząc o wielkości powołania kobiet w zamyśle Bożym, nie można pominąć Maryi – Matki Jezusa.

Nowy Testament już na wstępie wspomina postacie kobiet, poza oczywiście wielką rolę Maryi, poznamy Elżbietę, żonę Zachariasza, z której narodził się Jan Chrzciciel, oraz prorokinię Annę. Kobiety towarzyszą Jezusowi podczas Jego publicznej działalności, o czym wspomina św. Łukasz (por. Łk 8,1-3), a nade wszystko są obecne w wydarzeniach na ostatnim etapie narracji Nowego Testamentu – gdzie niestety brakuje mężczyzn – czyli po śmierci Jezusa, w miejscu, gdzie Go złożono – przy pustym grobie.

KOBIETY PRZY PUSTYM GROBIE

Pierwsza kanoniczna Ewangelia spisana przez św. Marka tak przedstawia wydarzenia przy pustym grobie, gdzie wcześniej po śmierci na krzyżu złożono ciało Jezusa:

Po upływie szabatu Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba, i Salome nakupiły wonności, żeby pójść namaścić Jezusa. Wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przyszedły do grobu, gdy słońce wzeszło. A mówiły między sobą: „Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu?”. Gdy jednak spojrzwały, zauważyły, że kamień był już odsunięty, a był bardzo duży. Weszły więc do grobu i ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą szatę; i bardzo się przestraszyły. Lecz on rzekł do nich: „Nie bójcie się! Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli. Lecz idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idzie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział” (Mk 16,1-7).

Kobiety idące do grobu Jezusa – które Marek wymienia z imienia: Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba oraz Salome – zachowują święty czas szabatu, ale jak tylko zwyczaj religijny pozwala im na to, idą do grobu Jezusa. Marek rysuje piękny kontekst drogi kobiet do grobu: *wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia*. Wyczuwa się jakby nowy, kolejny dzień stworzenia. Coś się kończy, a pierwszy, nowy dzień zwiastuje poruszające *novum*, jakąś niespodziewaną interwencję Boga. Czy kobiety wyczuwają zamysł Stwórcy? Zapewne kobiety kierują się obyczajem żydowskim, który nakazywał namaścić ludzkie zwłoki – wonne olejki służyły jako powszechny środek do nadawania ciału zmarłego przyjemnej woni. Ale czy powszechny obyczaj wyczerpuje motywację niewiast idących do grobu? Jest jeszcze wielki kamień grodzący dostęp do ciała Jezusa. Kto odsunie kamienną przeszkodę? W kobiecych sercach możemy wyczuć naiwność wyrażoną

w nastawieniu, że ktoś im pomoże. O dziwo, ta ich naiwność zostaje nagrodzona. Kamień został odsunięty. Kobiety wchodzi do grobu, który jest pusty. Gdzie jest ciało Jezusa?

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA

Kobiety idące do grobu Jezusa znają Go od dawna, wiele z Nim przeżyły. Kobięce serce poruszyło je, aby pójść do ukochanego Mistrza. Kierowane miłością do Jezusa pragną być przy Nim, oddać Mu ostatnią posługę – namaszczenie ciała Ukochanego. Ale ciała nie ma! Co za szczęście, że kobiety od razu nie uciekły od pustego grobu – zostały, weszły do środka, gdzie spotykają: *młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą szatę*, czyli ewidentnie anioła, na widok którego reagują przestraszonym. Anioł natychmiast zwraca się do nich subtelnie i zdecydowanie: *Nie bójcie się! Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli*. Anioł czyta emocje kobiet. Po uspokojeniu serc przybyłych niewiast wyjaśnia im, że Jezus żyje – zmarły przecież się nie rusza, nie powstaje. Co więcej, anioł wprawia kobiety w ruch. Nie pozwala im, żeby trwały w emocjach. Kobiety otrzymują nową godność, stają się apostołkami zmartwychwstałego Jezusa. Anioł mówi im: *Lecz idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idzie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział*. Innymi słowy, anioł zachęca kobiety, aby zabrały ze sobą uczniów i Piotra i poszły do Galilei zobaczyć Jezusa, ale – mówi im – bez waszego kobiecego posłannictwa ani wy, ani uczniowie razem z Piotrem nie ujrzą Zmartwychwstałego.

Cała opisywana tutaj, jakże dynamiczna, scena kobiet przy pustym grobie nasycona jest miłością. To miłość do Jezusa poruszyła kobiety, aby wczesnym rankiem pójść do grobu. To miłość została poddana próbie, kiedy weszły do grobu i nie zastały ciała Jezusa. To miłość nakazała kobietom, by uważnie słuchały słów anioła. Wiemy, że w kolejnym kroku na chwilę kobiece serca zniewolił strach – takie to ludzkie, jednakże Jezus, ukazując się Marii Magdalenie, sprawi, że dopełni się rola kobiety jako radosnej Zwiastunki prawdy o zmartwychwstaniu Zbawiciela świata.

Trzeba i nam uczyć się tej miłości, która:

*nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współweseli się z prawdą.*

(1 Kor 13,5-6)



Maria Magdalena,
kopia obrazu Carlo Dolci

Pokutująca Maria Magdalena,
El Greco



Pokutująca Maria Magdalena,
El Greco



MARIA Z MAGDALI KOCHAJĄCA DO KOŃCA

Barbara **ĆWIK**

Kobieta, którą papież Grzegorz Wielki określił mianem jawnogrzeszniczcy, wcale nią nie była. Owszem, na kartach Ewangelii czytamy, że Jezus wyrzucił z niej siedem złych duchów, ale nigdzie nie jest napisane, że opętanie jest utożsamiane z grzechem cudzołóstwa. Uwolnienie od wpływu złego ducha po prostu uwalniało od cierpienia i chorób. Nie była również siostrą Marty z Betanii i Łazarza. Pochodziła z Magdali, miasta leżącego na zachodnim brzegu jeziora Genezaret. Zatem Maria Magdalena była zapewne całkiem zamożną kobietą, która po uzdrowieniu przez Jezusa stała się Jego uczennicą i razem z innymi kobietami przyłączyła się do Niego i apostołów, usługując im i wspierając materialnie. Kochała Mistrza całym sercem, gotowa była iść za Nim wszędzie, dlatego to ona, obok Jego Matki oraz Marii, żony Kleofasa, była pod krzyżem w chwili konania Jezusa.

Współczesny nam papież Franciszek podniósł jej liturgiczne wspomnienie do rangi święta, chcąc podkreślić jej znaczenie jako tej, która szła wiernie za Chrystusem i powinna być dla nas przykładem. Po złożeniu do grobu, rankiem następnego dnia biegnie, by Jego umęczone ciało namaścić olejkami – choć tyle chciała zrobić dla ukochanego Mistrza. Możemy wyraźnie odczuć jej rozpacz, kiedy widzi grób pusty, a potem niezmiernie szczęście, kiedy rozpoznaje ukochanego Mistrza stojącego przed nią i proszącego ją o poinformowanie apostołów o zmartwychwstaniu.

W tradycji żydowskiej kobiety nie były powoływane na świadków w sprawach sądowych, nie wierzono ich słowu. Ale Piotr i Jan, którym Magdalena ogłosiła tę

nowinę, chyba jej uwierzyli, stała się dla nich kimś ważnym. Zyskała przydomek apostołki apostołów (gr. *apostolos* – wysłannik), co jednak nie jest tożsame z byciem apostołem. Zawsze wpatrzona w Jezusa, wsłuchana w Jego nauczanie, powinna być dla nas wzorem w chwilach trudnych – kiedy nie wiemy, kogo słuchać i co robić, spójrzmy na Chrystusa, tak jak ona, i wsłuchajmy się w Jego słowa, On nas poprowadzi.

Podobno Maria Magdalena ostatnie 30 lat swego życia spędziła na południu Francji, w grocie w Saint-Baume, modląc się i pokutując. Jest tam do dzisiaj tłumnie nawiedzane przez pielgrzymów sanktuarium z relikwiami świętej, którym opiekują się ojcowie dominikanie.

W malarstwie przez wieki przedstawiano Magdalene jako jawnogrzesznicę, która do końca życia pokutowała za swoje grzechy. Taką m.in. przedstawiał na swoich obrazach El Greco. Magdalena jest na nich jednak nie tyle pokutująca, ile rozmyślająca i rozmawiająca z Jezusem, starająca się zrozumieć sens życia, cierpienia, odchodzenia. Może po wniebowstąpieniu Jezusa, odchodząc do swojej pustelni, nie chciała już nikogo mieć obok siebie, chciała zatrzymać wszystkimi zmysłami i pamięcią tego, który dał jej nowe życie i obietnicę wieczności? Kto to wie?

Ja jednak wolę Magdalene kochającą, zapatrzoną w największą miłość swojego życia, podążającą za Nim i tęskniącą za ostatecznym spotkaniem. Tak przedstawił ją XVII-wieczny włoski portrecista z Florencji Carlo Dolci.

Maria ciągle trzyma w ręku naczynie z drogocennym olejkami, przejęta wpatruje się w górę, pełna tęsknoty i oczekiwania, będąca cała miłością do Boga. ▀

BYĆ Z JEZUSEM

jak duchowo przeżyć Triduum Paschalne

o. Janusz ŚLIWA SJ

Konstytucja o Liturgii Soboru Watykańskiego II mówi, że wierni powinni uczestniczyć w liturgii świadomie, czynnie i owocnie (KL 11), czyli człowiek jako osoba wolna i rozumna ma całym sobą zaangażować się w liturgię. Uczestnictwo świadome oznacza zatem posiadanie wiedzy na temat tego, czym jest liturgia i dla czego w niej uczestniczymy, a także znajomość istoty sprawowanych obrzędów i znaczenia poszczególnych gestów i symboli.

W odniesieniu do wiernych powszechnym przekonaniem jest, że uczestniczą **czynnie** przez wspólny śpiew, odpowiadanie celebransowi i przyjmowanie odpowiednich postaw ciała (siedząca, stojąca, klęcząca). Jednakże ta zewnętrzna aktywność nie jest jeszcze właściwym czynnym uczestnictwem – bo dotyczy postaw wewnętrznych i duchowego przeżywania liturgii, to znaczy wewnętrznego nastawienia podczas słuchania liturgii słowa, nawracania się, ofiarowania się wraz z ofiarą Chrystusa w czasie liturgii eucharystycznej czy zjednoczenia z Nim w komunii.

Wierzący **owocnie** uczestniczy w liturgii, jeśli ta go wewnętrznie przemienia, czyli uświęca. Po każdej liturgii człowiek powinien wychodzić lepszy, mieć w sobie więcej miłości i więcej chęci do służenia. To, na ile owocnie przeżyliśmy liturgię, sprawdza się w życiu codziennym.

Ten ideał uczestnictwa powinniśmy realizować w każdej liturgii Mszy św. niedzielnej (a niektórzy jeszcze dodatkowo w dni powszednie).

Jeśli takie *świadome, czynne i owocne* uczestnictwo w kilkudziesięciominutowej niedzielnej Mszy św. może prowadzić do przemiany życia, to jak wielką zmianę może spowodować takie samo uczestnictwo w zbliżającym się Triduum Paschalnym, w którym akcja liturgiczna trwa nieprzerwanie trzy dni? Oczywiście, ta akcja liturgiczna ma swój rytm, a jej najważniej-

szymi momentami są liturgiczne celebracje: Msza św. Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek, liturgia Męki Pańskiej w Wielki Piątek i liturgia Wigilii Paschalnej, którą obchodzi się w sobotę po zmierzchu. Najważniejszą z tych celebracji – ośrodkiem całego Triduum – jest ta ostatnia: Wigilia Wielkanocna. Triduum Paschalne daje nam doświadczyć czegoś niezwyklego, streszcza ono bowiem w sobie najważniejsze tajemnice naszej chrześcijańskiej wiary – mękę, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Powinno być najważniejszym duchowym przeżyciem w życiu każdego wierzącego.

Obecnie znajdujemy się w Wielkim Tygodniu, który rozpoczął się Niedziłą Palmową. Od duchowej strony to bardzo ważny czas, **w tych dniach bowiem powinniśmy podjąć ważną decyzję**, która zawiera się w wyborze: „za Jezusem lub przeciw Jezusowi”. Faryzeusze i Sanhedryn już wyraźnie się określili „przeciw”, bo zamierzają Jezusa zgładzić, apostołowie natomiast deklarują pozostawanie z Panem Jezusem.

Pan Jezus oczekuje od nas takiej decyzji, zanim wejdziemy w przeżywanie Triduum, bo chce wiedzieć, czy będziemy w tych dniach z Nim. Jeśli bowiem nie zanurzymy się w misterium męki, nie doznamy radości zmartwychwstania. Ostatnie dni przed Triduum to ten czas, kiedy świadomie angażujemy całą naszą osobę, żeby następnie czynne przeżycie Triduum Paschalnego stało się dla nas jak najbardziej owocne. W przeciwnym wypadku pozostaniemy mniej lub bardziej widzami rozgrywającego się przed naszymi oczami religijnego spektaklu, a nie dotkniętymi do głębi uczestnikami misterium. Jeśli jednak podejmiemy decyzję, aby być z Jezusem i towarzyszyć Mu wierne godzina po godzinie, możemy wejść głęboko w misterium Jego męki i przejść do zmartwychwstania. ▀

DROGA DO ŚWIĘTOŚCI

W dniach 25–28 lutego odbyły się w naszej parafii rekolekcje, które wygłosił o. Witold Baran CSsR, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Pocieszenia przy ul. Wittiga we Wrocławiu. Poniżej przytaczamy parę wybranych refleksji z nauk rekolekcyjnych – niech będą przypomnieniem i utwierdzeniem w tym, co przeżyliśmy w tym czasie.

Rekolekcje wielkopostne są dla parafii i dla każdego z uczestników świętym czasem, kiedy Duch Święty zstępuje do tych serc, które się otworzą na Boże Słowo. Duch Święty chce i może przemieniać to w nas, co tej przemiany potrzebuje. Rekolekcje nie są tylko czasem głoszenia kazań, odprawiania nabożeństw, ale przede wszystkim szczególnym czasem Bożego działania.

W codzienności potrafimy rozmawiać o bieżących problemach: w pracy, w rodzinie, w szkole, na uczelni, lecz trudno nam stawiać sobie i odpowiadać na najważniejsze pytania: jaki jest cel naszego życia, jaki jest jego sens, czy zmierza we właściwym kierunku, czy w życiu skupiamy się na tym, co najważniejsze. Ale też i pytania o to, jakie są moje relacje z Bogiem, z innymi ludźmi. Są to te pytania, z którymi kiedyś staniemy przed Bogiem. I rekolekcje są tym świętym czasem, kiedy mogę się zatrzymać i je sobie zadać. Kierują naszą uwagę ku Bogu, bo jak mówi św. Augustyn: *Niespokojne jest serce, dopóki nie spocznie w Bogu*. A w Ewangelii św. Jana zawarte są trzy najważniejsze słowa stanowiące fundament chrześcijaństwa: *Bóg jest miłością*.

Powołaniem człowieka jest droga do świętości, jednak wielu z nas ma przekonanie, że świętość jest przeznaczona tylko dla nielicznych, wyjątkowych, doskonałych, a na pewno nie jest to droga dla mnie. Przyjrzyjmy się jednak z uwagą tym osobom, które Kościół ogłosił świętymi: św. Faustyna – zwykła szara zakonnica, mająca za sobą trzy klasy szkoły podstawowej, św. Piotr – pierwszy papież, który usłyszał od Pana Jezusa słowa *zejdź mi z oczu, szatanie*, a w noc po uwięzieniu swojego Mistrza trzy razy się Go zaparł. Czym zatem jest świętość? *Świętość to normalność*, przy czym normę wyznaczają słowa z Księgi Rodzaju: *stworzył ich (...) na swój obraz i podobieństwo*. I za każdym razem, kiedy grzeszymy, odchodzimy od tej normy, jednak Bóg nas nie odtrąca, wciąż czekając na nas



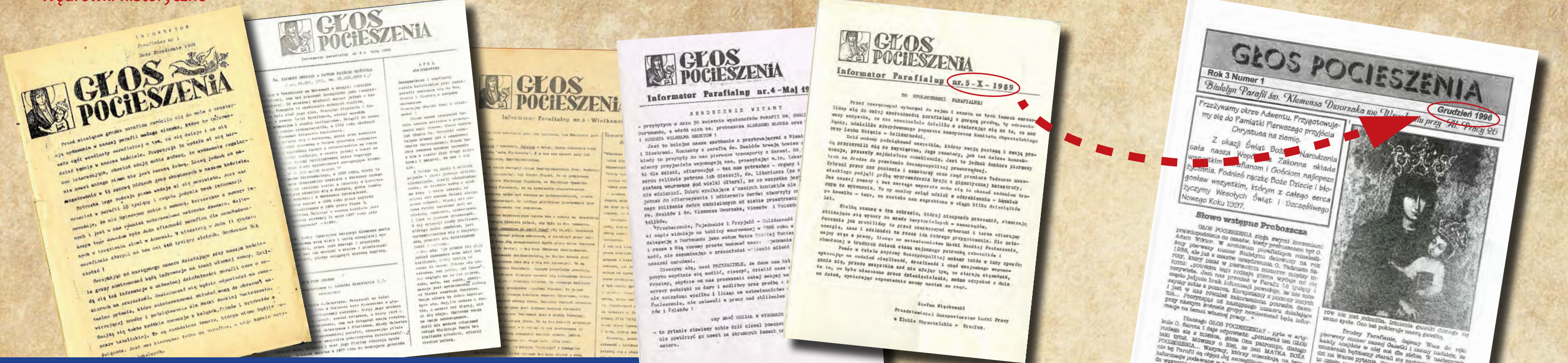
w sakramencie pojednania, niczym miłosierny ojciec z przypowieści.

Zadajmy sobie pytanie, co to znaczy wierzyć w Boga. Zapewne w pierwszej chwili trudno nam znaleźć odpowiedź na to pytanie, chociaż wydaje się ono takie oczywiste. A wiara w Boga wyraża się w konkretności dnia codziennego, w naszych codziennych trudach. Podpowieź, jakie to konkrety, daje nam psalmista: *Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce*, a więc wskazania są zawarte w Słowie Bożym, na przykład w słowach Jezusa z Kazania na Górze. Jest tam mowa o uczynkach miłosierdzia: strapionych pocieszać, głodnych nakarmić, spragnionych napoić. Żyjąc tymi ewangelicznymi prawdami na co dzień, dajemy świadectwo o swoim byciu chrześcijaninem, wierze w Jezusa Chrystusa.

Kiedy dzięki wierze zmierzamy do nieba, miejmy tego świadomość, że nie idziemy sami, bo przez chrzest św. zostaliśmy włączeni we wspólnotę Kościoła. Kościół jest Chrystusowy, będąc Jego mistycznym ciałem, gdzie głową tego ciała jest sam Chrystus. Czy zatem będąc częścią Kościoła, tego mistycznego ciała, należycie o niego dbamy? Czy modlimy się za wspólnoty misyjne, za Kościół prześladowany? Czy modlimy się za osoby życia konsekrowanego: za księży i siostry zakonne, za siebie nawzajem? Czy aktywnie uczestniczymy w życiu Kościoła, w swojej parafii? Jakie jest nasze zaangażowanie we wspólnocie parafialnej i czy jest wystarczające? A może mamy jeszcze coś do zrobienia?

Niech podsumowaniem rekolekcji będą słowa popularnej piosenki religijnej *Dzielmy się wiarą jak chlebem / Dajmy świadectwo nadziei / Bóg ofiarował nam siebie / I my mamy się nim z ludźmi dzielić*.

oprac. BK-P



POCZĄTKI „GŁOSU POCIESZENIA”

Aleksandra MILEWICZ

W grudniu ubiegłego roku minęło 35 lat od chwili ukazania się pierwszego numeru „Głosu Pocieszenia”. Był rok 1988. Wtedy przez Polskę przetaczały się gwałtowne i duże strajki, manifestacje. Władze komunistyczne widziały, że ich pozycja słabnie i rozpoczynały rozmowy z nielegalnie działającą podziemną Solidarnością. W naszej parafii bardzo intensywnie działało Duszpasterstwo Ludzi Pracy (DLP). W tym czasie były jeszcze podsłuchy, aresztowania, sprawdzano, kto przychodzi na Msze Święte za Ojczyznę. Próbowano zastraszać społeczeństwo i kapłanów.

Ale jednocześnie widać było, że idzie zmiana. Jak wiadomo, były to czasy bez internetu, portali społecznościowych i telefonów komórkowych. Informacje znajdowało się m.in. w prasie. Właśnie wtedy narodził się pomysł, aby zacząć wydawać własne, niezależne piśmiśko parafialne. Tak właśnie, piśmiśko, a nie pismo, ponieważ pierwszy numer „Głosu Pocieszenia” to 4 strony formatu zeszytowego. Pismo miało poruszać ważne dla parafii sprawy, miało informować wiernych o tym, co się dzieje i co będzie się działo w parafii. Miało integrować parafian. Miało być skierowane do wszystkich –

starszych i młodszych, chodzących do kościoła i niechodzących.

Ojciec Tadeusz Sarota pisał: *Niechże ten „Głos” dotrze do wszystkich: do tych, którzy chodzą do kościoła, i do tych, którzy do kościoła nie chodzą, bo nie mogą bądź nie chcą. Wszyscy, którzy mieszkają na terenie tej parafii są objęci Jej szczególnym patronatem i informacje podawane w tym piśmiemku będą kierowane do wszystkich.* W artykule wstępnym pierwszego numeru ojciec Sarota napisał: *Przed miesiącem grupa parafian zwróciła się do mnie z propozycją wydawania w naszej parafii małego piśmiemka, które by informowało ogół wspólnoty parafialnej o tym, co się dzieje i co się dzieć będzie w naszym kościele.*

Do idei wydawania GP przekonała ojca Proboszcza grupa parafian z DLP oraz Jerzy Zarawski, późniejszy dyrektor Muzeum Militariów w Arsenalu we Wrocławiu. Pierwsze numery GP drukowane były jeszcze w nielegalnych drukarniach na nielegalnym, „zdobywanym” papierze, w tzw. drugim obiegu. Za pozyskiwanie papieru i druk odpowiedzialny był

Paweł Bonich. W skład pierwszego zespołu redakcyjnego wchodził, poza ojcem Sarotą, w większości członkowie DLP – m.in. Maria Jagieła, Stefan Więckowski, Czesław Niećko, Janusz Halicki (artysta – plastyk, projektant winiet), Paweł Bonich oraz Ludwika Ślęk i Jan Wojciechowski. Długo zastanawiano się nad tytułem pisma. Zdecydowano się na „Głos Pocieszenia”. Ojciec T. Sarota w artykule wstępnym pierwszego numeru wyjaśnił: *Dlatego „Głos Pocieszenia”? Nie dlatego, byśmy uważali, że możemy zaradzić bólowi i smutkom innych, bo sami także potrzebujemy pociechy. Ale ponieważ ten „Głos” rozlega się z miejsca, gdzie ONA patronuje, i dlatego taki tytuł. Mówimy o Niej, że jest MATKĄ BOŻĄ POCIESZENIA.* W numerze tym możemy znaleźć słowo wstępne ojca Proboszcza, przemyślenia na temat Bożego Narodzenia, życzenia świąteczne i noworoczne oraz podstawowe informacje dotyczące kolędy, adoracji przed Najświętszym Sakramentem oraz powrotu po feriiach dzieci do nauki religii.

Kolejne numery GP ukazywały się regularnie co 2 – 3 miesiące do października 1989 roku. I wtedy nastąpiła dłuższa przerwa trwająca do grudnia 1996 roku. Po wyborach w czerwcu 1989 roku w Polsce nastąpiła transformacja ustrojowa. Rozpoczęła się wolność słowa, druku. Pojawiło się mnóstwo gazet i czasopism skierowanych do różnych grup społecznych. Małe piśmiśko parafialne nie było teraz aż tak potrzebne.

W drugiej połowie 1996 roku wierni z różnych grup parafialnych na czele z DLP wystąpili do ojca Proboszcza Władysława Pietyki z prośbą o wznowienie

„Głosu Pocieszenia”. Ten, mając poparcie ojców Jana Mazura, Zbigniewa Skrzymowskiego, Macieja Koenca i Krzysztofa Biela, podjął się tego dzieła. Został powołany zespół redakcyjny, w dużej mierze początkowo złożony z ojców jezuitów. Wznowiony numer był już większy objętościowo, bo liczył 16 stron. Zawierał i słowo wstępne, i kalendarium, informacje o bracie Januszu i ojcach posługujących w naszej parafii. Były też strony przeznaczone dla dzieci – „Dla dziecka Bożego (i nie tylko dziecka)”, dla młodzieży – „coś dla młodzieży i nie tylko...”. Przedstawiały się grupy parafialne, m.in. Akcja Katolicka, Zespół Charytatywny, DLP, Apostolstwo Modlitwy, zespół USA (Uczniowie. Studenci. Absolwenci), zespół muzyczny, były drukowane rozmowy z ciekawymi ludźmi lub z organizacjami, które znalazły schronienie w naszym kościele, np. ze Światowym Związkiem Żołnierzy AK Okręg Fabryczna. Oczywiście numery były czarno-białe i dość ubogie w zdjęcia, ale bardzo interesujące, jeśli chodzi o treść.

Od tego czasu „Głos Pocieszenia” wychodzi corocznie. W niektórych latach regularnie co 2 – 3 miesiące, w innych sporadycznie. Przez lata zmieniał się, tak jak zmieniała się nasza parafia. Ale był z nami w dobrych i tych mniej dobrych chwilach. ▀

W tym numerze:

1	Z życia Parafii-Aktualnie w Kościele	s. 2-3
2	Grupy-Wywiady-Kongres	s. 4-7
3	Dla młodzieży i nie tylko	s. 8-10
4	Blok działający	s. 11-13
5	Jezuici w naszej Parafii	s. 14-16

ŚWIĘTOWANIE 35-LECIA „GŁOSU POCIESZENIA”

Zdjęcia: Maja Bytniewska i Jacek Kuczmarz



HOMO NOVUS

KILKA UWAG O NAWRACANIU SIĘ

Martha SZEWCZYK

NAWRACAJCIE SIĘ I WIERZCIE W EWANGELIĘ

Nawrócenie jest punktem newralgicznym niemal każdej religii, w tym i chrześcijaństwa. Najgłębszym sensem religijności jest bowiem przeobrażenie człowieka i przybliżenie go do Boga. Pierwszym krokiem na tej drodze jest nawrócenie, oddane – zwłaszcza w Nowym Testamencie – greckim rzeczownikiem *metanoia*. Posiada on kilka znaczeń: najbardziej dosłowne to zmiana (*meta*), odwrócenie myślenia (*nous*), a także – zmiana postawy, żal, skrucha. Odwrócenie, zawrócenie jest ruchem w dwu kierunkach: odwracamy się od czegoś (wymiar negatywny), a zwracamy się do czegoś, ku czemuś (wymiar pozytywny). Te dwa etapy są ważne, nadają dynamiki działaniom człowieka, który pragnie zmiany. *Metanoia* to więc całkowita przemiana egzystencjalna, która przepoławia życie ludzkie na przed i po. Zmiana kierunku myślenia i postępowania dokonująca się pod wpływem Bożego Słowa i działania łaski. Człowiek nawrócony kieruje się w życiu cnotami – wiarą, miłością i nadzieją – realizuje zasady dekalogu, a źródła swoich możliwości upatruje w Bogu. Stać się dojrzałym, porzuca naiwne i lekkie traktowanie spraw najważniejszych, w wyniku czego rodzi się *homo novus* – nowy człowiek. Rozsądek każe jednak dostrzec, że nawrócenie jest procesem, człowiek upada, grzeszy i powraca, mijają dni, lata i nawet dekady, a wierzący ciągle może wątpić, za mało kochać i poddawać się tyranii tego świata. Jak się to ma do narodzin nowego człowieka? Do zmiany tego, kim było się przed, a kim jest się po? Najważniejsza jest decyzja – świadomy wybór – jedność poznania i woli. Ludzkie wysiłki zmierzające do wzrastania w cnotach, do naśladowania Jezusa, do bycia Jego wiernym uczniem są nieustannym procesem, drogą, której koniec wyznacza dopiero śmierć. Tak więc zasadne jest mówienie o nawracaniu się, ale i o nawróceniu. Jak rozpoznać ten moment?

MODLITWA, POST, JAŁMUŻNA

Jest coś niesamowitego w czterdziestodniowym poście Chrystusa na pustyni. Wcielone Słowo, które weszło w świat ludzi, egzystuje w rodzinie, wspólnocie, prowadzi działalność publiczną, oddała się w miejsce odludne, by modlić się i pościć. By walczyć z pokusami, by gotować się na Mękę. Jaki jest nasz stosunek do

Wielkiego Postu? Czy naprawdę potrafimy zmusić serce do milczenia? Wycofać się z tyłu rzeczy, które w naszych oczach są niezwykle ważne? Spotkać się w końcu z samym sobą w prawdzie i dzięki temu modlić się do Boga tak, jak Jemu, a nie nam, się podoba? Moment nawrócenia jest zauważalny w zatrzymaniu, inaczej jak płochliwe zwierzę umknie naszej uwadze i niby obecne, nie będzie jednak wiążące. Skoro ma być decyzją – wolną i świadomą – musi zostać poprzedzone namysłem, poznaniem i uznaniem. Jeśli powiesz „tak”, możesz spodziewać się, że owoce będą wielkie. Jeśli powiesz „tak”, szykuj się na walkę z sobą, Szatanem i światem. Jeśli powiesz „tak” – wytrwaj.

PAMIĘTAJ, CZŁOWIECZE, PROCHEM JESTEŚ I W PROCH SIĘ OBRÓCISZ

Wielki Post to czas dany nam, byśmy w końcu dostrzegli, jaka jest nasza sytuacja. Grzech, słabość, upadek – oto ludzka codzienność. Monotonna praca, wypełnianie obowiązków, zniechęcenie, lenistwo, egoizm. Jednak, gdy uznamy, że już nie dajemy rady, że jesteśmy naprawdę słabi, wtedy właśnie rodzi się pragnienie, by polecić się Bogu, by Mu się oddać, by czerpać z Jego mocy. Jakże spektakularne było nawrócenie Szawła – oto *metanoia* w pełnej krasie. A jakie słowa słyszymy bezpośrednio po jego porwaniu do nieba? Apostoł Narodów przyznaje, że nie czuł się godny, a Pan mu powiedział: *Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali* (2Kor 12,9). Jednak przyznanie się do takiej nędzy, słabości, gdy musimy odrzucić wszystko, nie orędują za nami nasze sukcesy, wysiłki, dokonania, jest niezwykle trudne. Może zwłaszcza teraz, w świecie, który docenia sukces i go nobilituje. W świecie, gdzie liczy się skuteczność, produktywność, konsumpcja. A bożkiem wymagającym nieustannych ofiar jest szczęście. Mityczny stan szczęścia, do którego wszyscy dążą i każdy pragnie być szczęśliwy. Za wszelką cenę. Nawet za cenę grzechu. Post nie oznacza odmawiania sobie przyjemności po to, by w czasie świąt folgować żądzom ze zdwojoną siłą. Po pierwsze, warto zastanowić się, od czego ja powinienem pościć. Czego się wyrzec? Co mnie angażuje na co dzień? Czym żyję, o czym myślę, co dyktuje rytm memu sercu? Czy jest to Bóg? Taki rachunek sumienia, spojrzenie z dystansem, spokojem i szcze-

łą intencją może stać się tym pierwszym krokiem, by wejść na ścieżkę odwracania się od własnego grzechu. Rozpoznanie, co jest tym, co mnie zniewala, tyranizuje, pochłania mój czas i energię. Jeśli nie jest to Chrystus, to potrzebujemy lekarza. Tylko Stwórcę mamy kochać całym sercem, wolać i umysłem. Wszystko inne trzeba odrzucić lub przywrócić na właściwe miejsce.

CELNIK I FARYZEUSZ

W czasie Wielkiego Postu możemy się przyrzec sobie – czy obowiązki swojego stanu wypełniam rzetelnie? A jeśli tak, czy potrafię znaleźć balans między czasem dla innych i siebie a czasem dla Boga? Stwórca jest delikatny i łagodny, On puka do drzwi naszego serca, a nie natarczywie w nie uderza. Czy mam odwagę, by wyciągnąć to wszystko, co jest we mnie głęboko ukryte lub zakopane i skonfrontować się z tym? Kluczowe jest sprawiedliwe uznanie, że za moje nieudane życie, niewykorzystane szanse, błędne, bolesne wybory jestem odpowiedzialny ja i tylko ja. Nikt inny – ani bliski, ani daleki, ani wyimaginowany wróg – nie jest źródłem moich problemów. Dostrzeżenie tej prawdy może stać się przewrotem w naszym życiu, nawróceniem, ponownym narodzeniem. Jest to jednak bardzo trudne – kurczowo trzymamy się dobrego mniemania o sobie samych. Czy nie myślimy jak faryzeusz z przypowieści? Ten, który zobaczył celnika w świątyni i modlił się, dziękując Bogu, że nie jest taki jak ów grzesznik. Czy zwycięża w nas pycha, czy pokora? Inną pokusą jest ucieczka w świat marzeń, rzeczy niemożliwych do spełnienia, myślenie w stylu – gdyby stało się to i to, to byłbym inny, postępowałbym inaczej, zmieniłbym się. Badaczka literatury romantycznej Maria Janion trafnie określiła takie osoby – *marzący jest tam, gdzie go nie ma, a nie ma go tu, gdzie jest*. Jak przenikliwie brzmią te słowa, gdy widzimy ludzi przeżywających życie w rzeczywistości wirtualnej. Prawda natomiast, choć bolesna i czasami bezlitosna, posiada moc wyzwolenia. Zdając się całkowicie na łaskę Boga, mogę w końcu odnaleźć prawdziwe szczęście, spoczynek duszy. Gdy wiem, że jestem nikim, a Stwórca jest wszystkim, jestem gotowy na przyjęcie Jego woli i udanie się do Jego szkoły.

BYĆ UCZNIEM I ŚWIADKIEM

Moralny i duchowy wysiłek oparty na nawróceniu zawsze koncentruje się na Chrystusie. On, jednocząc



Baptysterium Ortodoksów (Neonianów), koniec V w.
Rawenna, Włochy

dwie natury, jest ostatnim słowem o człowieku i ostatnim słowem o Bogu. Jest celem życia wewnętrznego i szczytem każdego wysiłku. Jednak by stać się Jego uczniem, naśladować Go, musimy Go poznawać. Bycie uczniem jest również procesem. Wszystkie Ewangelie pokazują nam, jak apostołowie błędzili, zmieniali swoje przekonania dotyczące Jezusa, jak byli słabi. Wydaje się, że wierność i trwanie w swoim powołaniu jest najmniejszym wysiłkiem, jaki możemy podjąć. Nic bardziej mylnego – sceny z Ogrójca są kolejną lekcją pokory – jak trudno jest wytrwać przy Jezusie, jak ciężko Mu towarzyszyć, jak łatwo się Go wyrzec. Trwajmy więc! I chociaż może się wydawać, że monotonne trwanie w powołaniu, akceptacja woli Boga i zaczynanie każdego dnia jak nowego, wciąż od nowa ponawianie wysiłków jest stagnacją i zastojem – nie jest to prawdą. Trwając, stojąc w prawdzie i walcząc każdego dnia, postępujemy w rozwoju duchowym i stajemy się prawdziwymi świadkami Chrystusa. ▸



Św. Ignacy z Loyoli, przedstawiony w zbroi z Christogramem na swoim najpiękniejszym, szkole francuska, XVI w.

o. Jan OZÓG SJ

FUNDAMENT ĆWICZEŃ DUCHOWNYCH

czyli
co jest celem
życia człowieka

Człowiek został stworzony, aby Boga naszego Pana wielbił, okazywał Mu cześć i służył Mu i dzięki temu zbawił duszę swoją (ĆD 23)

– w ten sposób św. Ignacy zaczyna swoje Ćwiczenia Duchowne. Rekolekcje te odbywają się w określonych warunkach – w całkowitym oddzieleniu od codzienności – czemu ma sprzyjać zmiana miejsca pobytu oraz pozostawanie w milczeniu zarówno w słowach i gestach. Prowadzić ma to osobę odprawiającą rekolekcje do wewnętrznego wyciszenia, aby w ciszy tej usłyszeć głos Boga, doświadczyć Jego miłości i w tym świetle odkryć swoje prawdziwe człowieczeństwo. Ta pierwsza część rekolekcji ignacjańskich zwana jest Fundamentem, bo daje podwaliny do kontynuowania ich w kolejnych częściach – tygodniach – od I do IV. Przytoczony na początku cytat z książeczki św. Ignacego od razu skupia naszą uwagę na tym, co w naszym życiu najważniejsze, można by rzec, że jest fundamentem Fundamentu. Poniżej zamieszczamy kolejny komentarz do Ćwiczeń Duchownych zaczerpnięty z archiwum o. Jana Ozoga; zobaczymy, jak on odnosi się do tych słów:

Panu Bogu służyć [to]

od Jego woli we wszystkim zależeć, wszędzie, w każdym czasie i zawsze w taki sam sposób pełnić wszystko, czego Pan od nas chce.

Służba Panu Bogu obejmuje przede wszystkim zachowanie Bożych przykazań; następnie wierność zobowiązaniom właściwym stanowi każdego człowieka; ci, których jeszcze nie wiąże żaden stan życia i którym ciągle się jawi wolny wybór, muszą się poważnie nad tą sprawą zastanowić. A wszyscy musimy uporządkować swoje życie, wszystkie myśli zatem, słowa, działania, i to nie według własnego widzimisię, tylko według woli Bożej, która nam się jawi albo w rozporządzeniach uprawnionej do tego władzy, albo w światłach i natchnieniach Bożych. Wreszcie służyć Panu Bogu to także tyle samo, co służyć Mu, pełnić wobec Niego służbę lub posługę. Służba Panu Bogu domaga się od nas nie byle jakiego trudu, bo naszą ludzką naturę skaził grzech pierworodny. Chociaż to bowiem zaszczyt najwyż-

szy, a także przyjemność najwyższego stopnia, bo przecież *to, czego chce od nas Pan Bóg, jest zawsze dobre, bardzo dobre i najlepsze, a stworzenie każde – nawet nierozumne – z natury swojej na to tylko czeka, by swemu Stwórcy służyć, to jednak z nami jest inaczej. Wskutek zepsucia, jakie w naszą ludzką naturę wprowadził grzech pierworodny naszych pierwszych rodziców, ani nasz rozum nie może dokładnie rozpoznać, czego tak naprawdę chce od nas Pan Bóg, ani zbuntowana przeciw Stwórcy nasza wola nie ma najmniejszej ochoty wypełnić rozpoznanej poprawnie woli Bożej.*

Grzeszny człowiek chce sam sobą rządzić, sam dla siebie chce być panem. Stąd to nadmierne w nas dążenie nie tyle do wolności, ile do niezdrowej swobody nie do opanowania i do całkowitej niezależności, co w końcu każdego grzesznika prowadzi do samowoli i nadużyć w działaniu i w korzystaniu z własnych uzdolnień.

I stąd początek każdego zła, zwłaszcza że jedyną mocną podstawą szczęścia człowieka i jego źródłem nie do zastąpienia jest wierna służba Panu Bogu i pełnienie Jego świętej woli. Dlatego trzeba się wytrwale modlić: *Panie, co chcesz, abym czynił?* (Dz 9, 6). *Abym wiedział. Naucz mnie czynić wolę Twoją* (Ps 142, 10). *Abym ją w życie wprowadził.*

Na pierwszym miejscu zatem trzeba się nam głęboko zastanowić nad tym, jak służyć Panu Bogu. Jeżeli bowiem już nawet pominiemy to, że jest to nasz najtrudniejszy obowiązek wobec Pana Boga, to musimy się na to zgodzić, że trzeba nam go pełnić nieustannie i nie możemy się z niego w żadnym wypadku zwolnić. Bo to jest przecież tak, że

za naszego życia ziemskiego ani naprawdę chwalić Pana Boga nie potrafimy – przynajmniej tak, jak na to zasługuje – ani takiego Mu okazywać uszanowania, jakiego jest godny i do jakiego jesteśmy zobowiązani; ale służyć Panu Bogu, czyli pełnić Jego świętą wolę możemy i musimy;

więcej nawet, nie ma takiej chwili w naszym życiu, która by była wolna od tej służby, bo służyć Panu Bogu – nawet jeżeli tego nie bardzo chcemy albo w ogóle nie chcemy – zawsze, kiedy śpimy, nawet i kiedy umieramy.

Zbawienie duszy jest skutkiem naszej służby okazywanej Panu Bogu. Zbawienie bowiem osiągnąć może człowiek tylko wtedy, jeżeli mądrze i zgodnie

z wolą Bożą będzie się posługiwał wolnością daną sobie przez Pana Boga. A mądrze i zgodnie z wolą Bożą służyć się człowiek swoją wolnością tylko wtedy, kiedy ją kieruje ku Panu Bogu, ku Jego chwale i służbie. I to jest tak, że im bardziej człowiek zapomina o sobie, im bardziej dba o chwałę Boga, tym lepiej i skuteczniej działa na swoją korzyść.

Hiszp. *para salvar su anima*. Za Roothaanem [jednym z komentatorów ĆD] zwracam uwagę na stronę czynną tego wyrażenia: *aby zbawił duszę swoją, a nie (co się często błędnie wmawia rekolektantom): aby został zbawiony.*

Ze strony Pana Boga bowiem niczego już nie brakuje, żeby człowiek mógł być zbawiony,

bo z woli samego Stwórcy taki jest właśnie ostateczny cel istnienia człowieka i jego życia. I to jest tak, że Pan Bóg nie tylko człowiekowi taki właśnie cel nakreślił, ale także *sobie samemu*, kiedy człowieka jednym słowem stwarzał z niczego, a jeżeli tak, to nie mógł pozostawić człowieka bez odpowiednich środków do osiągnięcia zbawienia. Inaczej mówiąc, Pan Bóg ze swej strony zrobił wszystko, abyśmy do osiągnięcia celu ostatecznego mogli użyć także *innych stworzeń*. Świadczy to także o nieskończonej szczodrości Pana Boga. Do pierwszych ludzi mówi Pan Bóg: *Oto dajem wam wszelkie zielenie rodzące nasienie na ziemi i wszystkie drzewa, które same z siebie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były na pokarm* (Rdz 1, 29). A do Noego: *Dajem wam wszystko* (Rdz 9, 3). Teraz zatem już tylko od człowieka zależy, od jego wolnej woli, od jego pracy dla Pana Boga, czy *zbawi duszę swoją*. Bo bezpośrednim celem stworzeń jest to, by człowiekowi pomagały w osiągnięciu celu ostatecznego.

Z dobrem, jakim jest zbawienie duszy, niczego porównać się nie da, zwłaszcza że teoretycznie mam do wyboru jeszcze *potępienie własnej duszy*, czyli największe nieszczęście, jakie tylko sobie wyobrazić można. Nie ma niczego pośredniego, nie ma takiego miejsca, w którym mógłbym się tak jakoś dziwnie zatrzymać, że ani zbawiony bym nie był, ani potępiony. Spełnienie celu mojego ostatecznego jest dla mnie nie tylko pożyteczne, ale i konieczne, bo tylko ten trud sprawić może, że zbawię swoją duszę, a potępienia uniknę: *Cóż bowiem pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? Albo, co da człowiek w zamian za duszę swoją* (Mt 16, 27).

wybór i oprac. BK-P

Moja rodzina na NIELUDZKIEJ ZIEMI

Alicja HERBUT



Bronisław Wąsowicz
fot. arch. Autorki



Edward i Bronisław Wąsowiczowie
fot. arch. Autorki

Pierwszą na masową skalę deportację ludności polskiej z terenów II Rzeczypospolitej okupowanych przez Związek Sowiecki przeprowadzono 10 lutego 1940 roku. W tym roku minęły 84 lata od tego okrutnego wydarzenia. Warunki deportacji przeprowadzonej od dnia 10 lutego 1940 roku należały do najcięższych, m.in. ze względu na niską temperaturę (blisko -50 stopni Celsjusza). Wsiedlanie odbywało się w ciągu jednego dnia, transporty na wschód szły koleją przez blisko miesiąc, następnie deportowani obywatele polscy na różne sposoby, nierzadko na własną rękę, musieli dotrzeć do miejsc przeznaczenia. Doskwierał im głód, uporczywe zimno, brak higieny oraz liczne choroby. Wszystko to odbywało się przy brutalnej postawie funkcjonariuszy NKWD, co prowadziło do licznych zgonów. Wywożono całe rodziny wraz z mężczyznami, wtedy też została wywieziona rodzina mojego taty. Schemat wywozków był zawsze taki sam, doskonale opracowany i setki tysięcy razy automatycznie powtarzany przez znakomicie przeszkolonych funkcjonariuszy NKWD. Deportacje odbywały się nocą. Do mieszkań wpadała paroosobowa grupa enkawudzystów z karabinami i z niezmiennym okrzykiem: *Sobirajties z wieszczami!* Ojców rodzin na ogół już nie było, gdyż aresztowano ich wcześniej, a jeśli byli, natychmiast izolowano ich od rodziny. Matki z dziećmi, sparaliżowane strachem odbierającym zdolność myślenia, próbowały pakować rzeczy pod nadzorem NKWD. Od szczęścia zależało, czy enkawudziści byli choć trochę ludzcy i wrażliwi na los wywożonych, czy też byli sprawnymi trybikami w potwornej maszynie działającej przeciwko wszystkiemu, co ludzkie. Szczęściarzem mogli zabrać ze sobą choć trochę odzieży czy żywności. Deportacje w lutym odbywały się w szczególnie trudnych warunkach. Silne mrozy sięgające -50 stopni Celsjusza, także śniegi utrudniały dowożenie ludzi z odległych osad, gajówek, leśniczówek, skąd wtedy głównie wywożono. Wagony bydlęce, w których przewożono ludzi, były nieogrze-

wane, a ludzie byli pozbawieni odpowiednio ciepłej odzieży. Cóż bowiem mogła zabrać wybudzona ze snu w środku nocy rodzina sparaliżowana strachem?

Już w czasie transportu śmiertelność była bardzo wysoka – ludzie chorowali lub po prostu zmarli, a zmarłych kazano wyrzucać z transportu lub wnoszono ich i układano wzdłuż torów. Tato mój podczas wywozki miał 2 lata, jego brat, a mój wujek 8. Wagony bydlęce były przeładowane, upychano w nich ludzi, w jednym przebywało nawet 60 – 70 osób. Tato opowiadał mi, że kiedy ruszyły wagony, ludzie zaśpiewali pieśń *Serdeczna Matko*. Ten śpiew to był jeden wielki lament, szloch i wołanie o ratunek. Na granicy słowa *Roty* wypełniły wagony, a *Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród* odbijało się potężnym echem. W wagonie podczas podróży miał być obecny personel medyczny, wywożeni mieli otrzymywać jeden posiłek gorący dziennie. Rzeczywistość była jednak bardzo odległa od humanitarnej sowieckiej instrukcji, której z założenia nikt nie miał zamiaru przestrzegać. Wagony były dziurawe, zamknięte z zewnątrz, okienka zabite, a żywność, czyli tzw. *kipiatok* i wodę dostarczano rzadko i nieregularnie, mrozy przekraczały -40 stopni; stad tyle tragedii już w czasie drogi, a podróż w nieznane trwała kilka tygodni. Tato mój z rodziną jechali wagonem bydlęcym sześć tygodni. Pamiętam, jak wujek Edward, starszy brat mojego ojca, opowiadał, że bardzo z Bronkiem chciało im się pić – zobaczył wiszący sopel lodu i ściągnął go, by ugasić pragnienie. Gdy zobaczył to enkawudzista, od razu krzyknął *Nielzia!*, czyli *Nie wolno!*

Po przybyciu na miejsce ludzi umieszczano w osadach organizowanych w rejonach wycięcia lasu, lokowano w barakach po kilka rodzin. Dokuczał im głód, zimno, mrozy, pluskwy, wszy oraz praca ponad siły od świtu do nocy. Najtrudniejszymi okresami do przeżycia były zimy, trwające w ostrym syberyjskim klimacie od początku października do maja. Mrozy, zawieje śnieżne tzw. burany – które zasypywały baraki, brak

jedzenia, ubrania, obuwia – dzisiaj trudno to sobie uzmysłowić, jak można było przeżyć i jak wiele potrafi człowiek znieść. Ziemiarki zasypane śniegiem równo z dachem i powyżej, osady całkowicie odcięte od świata, zamarzająca w izbie woda, wydostawanie się po trzydniowym buraniu jak z ciemnych nor, z trudem wykopane tunele – to przeżycia, które nie sposób usunąć z pamięci. To śmierć wielu, wielu ludzi, dla których bliscy nie mogli nawet wykopać grobu w ziemi przysypanej grubą warstwą śniegu. I głód – wszechogarniający głód. Na Syberii bardzo dobrze rozumiano słowa: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*, bo gdy się przymierało głodem, o niczym innym nie można było myśleć. Zakopywano ukochanych zmarłych tymczasowo w śniegu, by potem na wiosnę ich nie odnaleźć, gdyż najczęściej zajęły się już nimi wilki. Tak zmarł najmłodszy brat mojego dziadka – Franiu – zamarł; zwłoki zakopano w śniegu, lecz na wiosnę już ich nie było... Najprawdopodobniej zjadły go właśnie wilki. Szlak sybirackiej wędrówki znaczą samotne mogiły, jakich wiele zagubionych jest na tej nieludzkiej ziemi. Wypadło tam żyć większości ludzi 6 lat, a nawet dłużej. Mój tato z rodziną byli na Syberii 6 lat. Dzieci uczęszczały do szkoły rosyjskiej, nauczycielka była Rosjanka; chodziło o to, by wszystkie dzieci zrusyfikować. Polacy nie mogli obchodzić żadnych świąt – było to zakazane – w te dni obowiązywał normalny dzień pracy w tajdze; lecz święta te Polacy nosili głęboko w sercu. Portrety Lenina i Stalina należało czcić jako wodzów nieomylnych – historia oceniła ich jako morderców wielu niewinnych ludzi różnych narodowości. Przeżycia i fakty te są często niezrozumiałe i nie do uwierzenia dla tych, którzy tego nie doświadczyli. Jest to więc swoisty dramat wspólnoty. Dramat, którego nie zdołaliby przeżyć, gdyby nie wielokrotnie zaznana przez każdego opieka boska, która w sposób cudowny pozwoliła tym, którzy wrócili, wydostać się z takich opresji, że do dziś trudno im pojąć zapewne, jak to się stało. Przetrwać pozwoliła nadzieja i modli-

twą, o której wierni Bogu i Ojczyźnie nie zapomnieli, pomimo wyśmiewania się prześladowców z ich wiary i patriotyzmu.

W moim domu babcia mieszkająca z nami po powrocie z Syberii miała ogromny szacunek do chleba. Podczas każdego święta Bożego Narodzenia wyciągała z woreczka ususzony chleb, który przywozła z Syberii, i kładła go obok opłatka. Znaczenie wiary na Syberii było ogromne. Niejednokrotnie dochowanie wiary katolickiej na Syberii jednoznaczne było z utrzymaniem polskiej tożsamości narodowej. W systemie komunistycznym prowadzono jawną i otwartą walkę z wszelkimi przejawami kultu religijnego. Sowietkie władze w XX wieku przystąpiły do agresywnej działalności antywyznaniowej, której celem było zupełne wyeliminowanie religii z życia mieszkańców sowieckiej Rosji. W moim domu często wspomniano historię mojej babci – bardzo odważnej i walecznej. W baraku, w którym mieszkali, mieli zawieszony obraz Matki Boskiej, który babci udało się zabrać z domu. Przyszedł żołnierz Rosjanin i mówi *ściągnij to*, jednak babcia Anna stanowczo się sprzeciwiła – on raz jeszcze powiedział *ściągnij*, przykładając jej pistolet do skroni – babcia, wiedząc o konsekwencjach, po raz kolejny odmówiła – i nie ściągnęła. Za to poszła do więzienia na 3 dni. Co tam się działo – nie wiadomo. Ten obraz wrócił z nimi do Polski i wisiał w domu. I ten obraz włożyliśmy jej do trumny. To właśnie wiara pozwoliła wywiezionym przetrwać te straszne chwile. Dziś wielu ludzi bardzo łatwo daje się okraść z Boga. W przypadku zesłańców, którzy przeżyli „piekło na ziemi”, modlitwa i kontakt z Bogiem podtrzymywały nadzieję na przetrwanie i powrót do Ojczyzny. Największy hołd po latach należy się właśnie wspaniałym Matkom-Sybiraczkom, które potrafiły przez te okrutne lata przeprowadzić swoje dzieci tak, że nie tylko nie zapomniały języka ojczystego i nie straciły wiary, ale wróciły umocnione i przeświadczone, że każdy terror musi mieć swój kres. ▀

Czy żołnierze okazali się odważni?

rozmawiała Marzena PORĘBA

Odeszły [Maria Magdalena i druga Maria] wtedy szybko od grobowca i ze strachem, a zarazem z wielką radością pobiegły powiadomić Jego uczniów. Nagle Jezus wyszedł im naprzeciw i powiedział: „Witajcie”. One podeszły, objęły Go za nogi i pokłoniły się Mu. Wtedy Jezus im rzekł: „Nie bójcie się. Idźcie powiedzcie moim braciom, by poszli do Galilei. Tam Mnie zobaczą”. Gdy one szły, wtedy również niektórzy ze straży przybyli do miasta i powiadomili arcykapłanów o całym wydarzeniu. Ci zebrali się razem ze starszymi, i po naradzie dali tym żołnierzom dość dużo pieniędzy, nakazując: „Mówcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdy spaliśmy. A jeśli to dotrze do namiestnika, my go uspokoimy i wybawimy was z kłopotów”. Oni przyjęli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono. I aż do dnia dzisiejszego rozszerzana jest taka pogłoska wśród Żydów (Mt 28,8-15).

Zmartwychwstanie Jezusa wprawiło w ruch osoby, które znalazły się przy grobie Pana Jezusa. Od grobu odeszły nie tylko Maria Magdalena i druga Maria, ale także żołnierze pilnujący go. Chociaż wszyscy ruszyli w drogę, to jednak w różnym celu. Na jednym ze spotkań formacyjnych oazowicze rozmawiali o tym, jak rozumieją i jak odnoszą do swojego życia ten fragment Ewangelii. Dzielią się swoimi refleksjami.

Z jakimi uczuciami odeszły od grobu kobiety?

Tosia: Odeszły ze strachem i radością. **Ania:** Radość dotyczyła tego, że spotkały żywego Jezusa, **Oliwka:** i chciały spełnić Jego prośbę, by przekazać tę dobrą wiadomość o zmartwychwstaniu Jego uczniom. **Marysia J.:** Szły do apostołów bardzo podekscytowane, **Ania:** nie mieściło im się w głowie to, czego doświadczyły. **Jagoda:** Jednocześnie były wystraszone, **Zosia K.:** bo nie jest łatwo przyjąć, że ktoś, kto umarł, potem okazuje się żywy, np. idziesz na grób do dziadka, a on stoi przy grobie, to musiało być wielkie zaskoczenie.

Czego mógł dotyczyć ten strach, który przeżywały?

Ania: Bały się, bo doświadczyły czegoś niezrozumiałego. **Oliwka:** Mogły obawiać się, czy ktoś im uwierzy, **Rafał:** czy uczniowie ich nie wyśmieją, jak usłyszą, kogo zobaczyły. **Tosia:** Czy ludzie nie powiedzą, że zwariowały. **Marysia J.:** Mogły też poczuć się niepewnie, może zastanawiały się, co teraz będzie się działo, skoro takie zaskakujące rzeczy widzą.

Z jakimi emocjami odeszły od grobu żołnierze?

Marysia S.: Żołnierze byli w mieście szybciej niż kobiety, więc prawdopodobnie byli bardziej wystraszeni i zaniepokojeni niż one, może nawet biegli. **Rafał:** Mogli obawiać się, że namiestnik zarzuci im, że źle wykonali swoją pracę, skoro zniknęło ciało Jezusa. **Jagoda:** Bali się, że zostaną oskarżeni, że np. poszli do domu, **Oliwka:** albo zajmowali się czymś innym, zamiast pilnować grobu. **Tosia:** Szli najprawdopodobniej przerażeni, co z nimi będzie, jak zostaną potraktowani, czy nie zostaną ukarani, że coś zaniedbali. **Basia:** Mogli się lękać, że stracą pracę. **Michał:** Dla nich wydarzenie zmartwychwstania nie było po ich myśli. **Marysia J.:** Arcykapłani też obawiali się tego, co się wydarzyło. Namówili więc żołnierzy, by zaczęli kłamać. **Marysia S.:** Dodatkowo dali im dużą sumę pieniędzy, by ich zmotywować do mówienia nieprawdy. **Marysia J.:** W ten sposób wmówili im, że dzięki kłamstwu zostaną uratowani z opresji. **Tosia:** Żołnierze odetchnęli z ulgą, że ocala własną skórę, **Ignacy S.:** i od tego momentu wszystkim, którzy pytali ich, co się stało, zamiast mówić jak kobiety, że Jezus zmartwychwstał, opowiadali nieprawdę.

Czy dziś również pogłoska* o tym, że Jezus nie zmartwychwstał, jest rozgłaszana? W jaki sposób?

Tosia: W dzisiejszych czasach ludzie wierzący też często rozpowszechniają nieprawdziwą wiadomość o tym, że

* Pogłoska (wg Słownika Języka Polskiego) – rozpowszechniana, niesprawdzona wiadomość



Jezus nie zmartwychwstał. **Marysia S.:** Zawsze, kiedy kłamiemy, zamiast mówić prawdę, zachowujemy się jak ci żołnierze. **Jagoda:** Także kiedy przesadnie dbamy o to, co inni o nas pomyślą, **Marysia S.:** kiedy dołączamy się do grupy, która dokucza innym, **Marysia J.:** lub jeśli np. brak nam odwagi, by zrobić znak krzyża, kiedy przechodzimy obok kościoła, również nie jesteśmy świadkami Zmartwychwstałego. **Tosia:** Niektórzy ludzie stawiają Bogu warunki i uważają, że jeśli Jezus zmartwychwstał, to na świecie nie powinno być cierpienia, nie powinny rodzić się chore dzieci. **Marysia J.:** A przecież często tak się zdarza, że ktoś np. jest niewierzący i dopiero kiedy pojawia się w jego życiu cierpienie, zaczyna sobie zadawać pytania o sens życia, szukać Pana Boga. **Marysia S.:** Ludzie wierzący często przyczyniają się do rozpowszechniania tej pogłoski, bo nie dbają o swoją wiarę, nie modlą się codziennie, **Janek:** nie chodzą do spowiedzi, nie uczestniczą w Mszy św. w niedzielę, **Michał:** nie wykonują uczciwie swoich obowiązków. Niektórzy uważają, że Jezus nam zostawił założony przez siebie Kościół, zostawił nam przykazania, powołuje do służby księży, by nas prowadzili do nieba, by tam się z Nim spotkać, **Tosia:** i czekają na życie po śmierci, a nie spotykają się z Jezusem żyjącym na ziemi.

Dlaczego rozgłaszana jest pogłoska, że Jezus nie zmartwychwstał, tylko został wykradziony z grobu?

Michał: Dlatego że dla wielu ludzi także dziś żyjących prawda o zmartwychwstaniu Pana Jezusa jest niewygodna. **Marysia J.:** Powoduje ona, że musielibyśmy coś zmienić w swoim życiu, **Basia:** np. przestać kłamać, **Oliwka:** zacząć się modlić, bardziej się starać. **Michał:** Nawet jeśli ktoś dziś wprost nie opowiada takich rzeczy, że

uczniowie wykradli ciało Jezusa i Jego grób był pusty w dzień po szabacie, to jest mnóstwo ludzi, którzy nie wierzą w zmartwychwstanie, **Jagoda:** którzy uważają, że Pismo Święte jest zmyślane. **Marysia S.:** Są ludzie, którzy śmieją się ze świętych, którzy oddali życie za Jezusa, za wiarę, w obronie innego człowieka.

Co dla Ciebie oznacza, że Jezus zmartwychwstał?

Tosia: To znaczy, że nie jest umarły, ale żyje, **Marysia S.:** nie tylko w niebie, ale na ziemi, bo od kiedy zmartwychwstał, może być wszędzie i chce być wszędzie. **Rafał:** Zaraz po zmartwychwstaniu spotykał się ze swoimi uczniami, nie zaszył się gdzieś, **Marysia J.:** nie było dla Niego przeszkód – przechodził przez zamknięte drzwi, **Marysia S.:** zjawił się przy uczniach idących do Emaus. **Ania:** My również możemy spotkać Jezusa Zmartwychwstałego, i to codziennie. **Oliwka:** Zawsze, jak czytamy Pismo Święte, kiedy się modlimy, kiedy uczestniczymy we Mszy św. **Zosia K.:** Jezus dał nam po zmartwychwstaniu Ducha Świętego, by nas obdarzał swoimi darami, **Marysia S.:** i byśmy jeszcze wyraźniej widzieli żyjącego z nami Jezusa, który nas wspiera, pomaga nam. **Michał:** Potrzebujemy na co dzień Go słuchać i spotykać się z Nim, nie tylko wspominać cudowne wydarzenie sprzed 2000 lat. **Rafał:** Podczas każdej spowiedzi przyjmujemy od Zmartwychwstałego przebaczenie, dzięki czemu możemy się zmieniać. **Marysia J.:** Jezus podczas każdej spowiedzi pokonuje w nas zło, nienawiść, **Rafał:** lenistwo, kłamstwo. **Janek.:** W ten sposób my podobnie jak Chrystus wracamy do życia, zmartwychwstajemy. **Tosia:** Kiedy pojednamy się z Bogiem, stajemy się lepsi dla otoczenia, **Janek:** w ten sposób mamy wpływ, by nie było wojen, bo każde zło rodzi się najpierw w sercu człowieka. ▀

CODZIENNIE ZMARTWYCHWSTAJĘ

Zosia **PORĘBA**

Kiedy myślałam o tym, czym dla mnie jest zmartwychwstanie Jezusa, przypominała mi się jedna z głównych scen z krótkometrażowego filmu z 2009 roku pt. „Cyrk motyli”. Bohaterem filmu jest mężczyzna nieposiadający kończyn (w tej roli wystąpił Nicholas James Vujicic), który mierzy się z poczuciem swojej bezwartościowości, przekracza siebie, odkrywa swoje talenty i dołącza do teatralnej trupy.



gotowego planu, ale towarzysząc mu w różnych doświadczeniach, wspiera i motywuje do tego, aby ciągle stawał się coraz lepszy i spełniał swoje marzenia. Wspiera go, pokazując, że jest wartościowym człowiekiem. Swoją postawą pełną cierpliwości i miłości pomaga bohaterowi dotrzeć do jego wewnętrznego piękna i odkryć umiejętności i możliwości. Postawa dyrektora jest odbiciem cech, które moim zdaniem, w pełni posiada zmartwychwstały Jezus.

MIŁOŚĆ DAJE SIĘ

Ważną osobą, która miała wpływ na przemianę głównego bohatera, jest założyciel teatru. Widzimy, jak jego miłość, wiara w drugiego pozwalają bohaterowi, który urodził się inwalidą, przestać myśleć o sobie jak o dziwolągu. Początkowo ciągle porównuje siebie z innymi, pełnosprawnymi fizycznie, i nie potrafi dojrzeć w sobie posiadanych możliwości. Patrzy na siebie tylko przez pryzmat tego, czego mu brak. Nie wierzy, że ma szansę na lepsze życie, bo nie widzi tego, co ma. W trakcie filmu obserwujemy jego przemianę. Z ofiary, która próbuje wymuszać na otoczeniu litość, uwagę i opiekę, staje się człowiekiem dostrzegającym swoje możliwości i talenty. W tej przemianie pomaga mu właśnie postawa dyrektora teatru. Pozornie wydaje się on być bezduszny, niewrażliwy na cierpienie niepełnosprawnego. Nie wyręcza go i nie podsuwa

NIE WYRĘCZA, BO KOCHA

Jezus, zmartwychwstając, wszystkiego cudownie nie zmienił. Nie usunął na zawsze zła ze świata, nie zlikwidował cierpienia i śmierci. Zwycięstw o Chrystusa najbardziej objawia się podczas sakramentu pokuty, kiedy wyznajemy swoje grzechy. Są one pokonywane przez miłość Jezusa. Zmartwychwstanie, którego doświadczamy w sakramencie pokuty i pojednania, wydobywa na jaw dobro, które jest w każdym z nas. Przez codzienną modlitwę, czytanie Słowa Bożego Jezus dodaje nam sił do pracy nad naszym charakterem. Jezus zawsze widzi w nas i wspiera dobro, ale nie wyręcza, oczekuje wysiłku. Jego miłość do nas pozwala nam się rozwijać, podnosi nas na duchu i motywuje w momentach, kiedy nasza siła i wiara w powodzenie planu maleje. ▀

UWIELBIENIE JEST KLUCZEM

Dorota **WASILEWSKA**

Obecnie do wspólnoty Odnowa w Duchu Świętym „Kana” należy 13 osób wraz z opiekunem duchowym. Spotykamy się w czwartki i piątki. Podczas spotkań dokonuje się formacja serc, ponieważ pragniemy żyć charyzmatem wspólnoty, a więc w głębokiej komunii z Duchem Świętym. W czwartki dzielimy się Słowem Bożym, najczęściej jest to Ewangelia z dnia. Możemy wtedy wsłuchiwać się w to, co Słowo Boże mówi konkretnie do każdej osoby i wspólnoty. Dzielnie umacnia naszą wiarę. Potrzebujemy ciągle, na nowo wracać do tego źródła.

W piątki oddajemy chwałę Bogu w modlitwie uwielbienia. Wzywamy Ducha Świętego i prosimy, aby uzdolnił nas do uwielbienia, które jest najwznioślejszą formą modlitwy. Nasze uwielbienie wypływa z serc i jest owocem spotkania z Panem. Bóg, Duch Święty, jest dawcą tego, co dobre i szlachetne, co służy zbudowaniu. Udziela nam natchnień, porusza serca, oczyszcza, uwalnia, a nade wszystko wlewa w serca pokój, miłość i radość. Dzięki Duchowi Świętemu możemy poprzez wiarę doświadczyć obecności Pana Jezusa i uwielbiać Go. Dziękować Mu za konkretne łaski, za owoce uwielbienia i żyć nimi na co dzień. Kilka osób we wspólnocie posługuje darem języków, jest on indywidualny dla każdej osoby. Prosimy też Pana o ożywienie charyzmatów we wspólnocie bądź o słowo dla nas. Najczęściej są to spontanicznie wypowiedziane fragmenty z Pisma Świętego lub przeczytany fragment Pisma Świętego. Podczas każdego uwielbienia jest moment ciszy, to najintymniejszy moment spotkania. Modlitwę kończy błogosławieństwo kapłana. Każde spotkanie wygląda inaczej, ale na przestrzeni czasu zauważamy, że są one coraz głębsze, że jest w nich ta Boża iskra.

Owocem uwielbienia jest ewangelizacja. Kilkoro z nas ewangelizuje czynnie wraz z ruchem „Katolicy na ulicy” w Rynku bądź ze wspólnotą „Przymierze Miłosierdzia” na dworcu. Wyjeżdżamy też do schro-

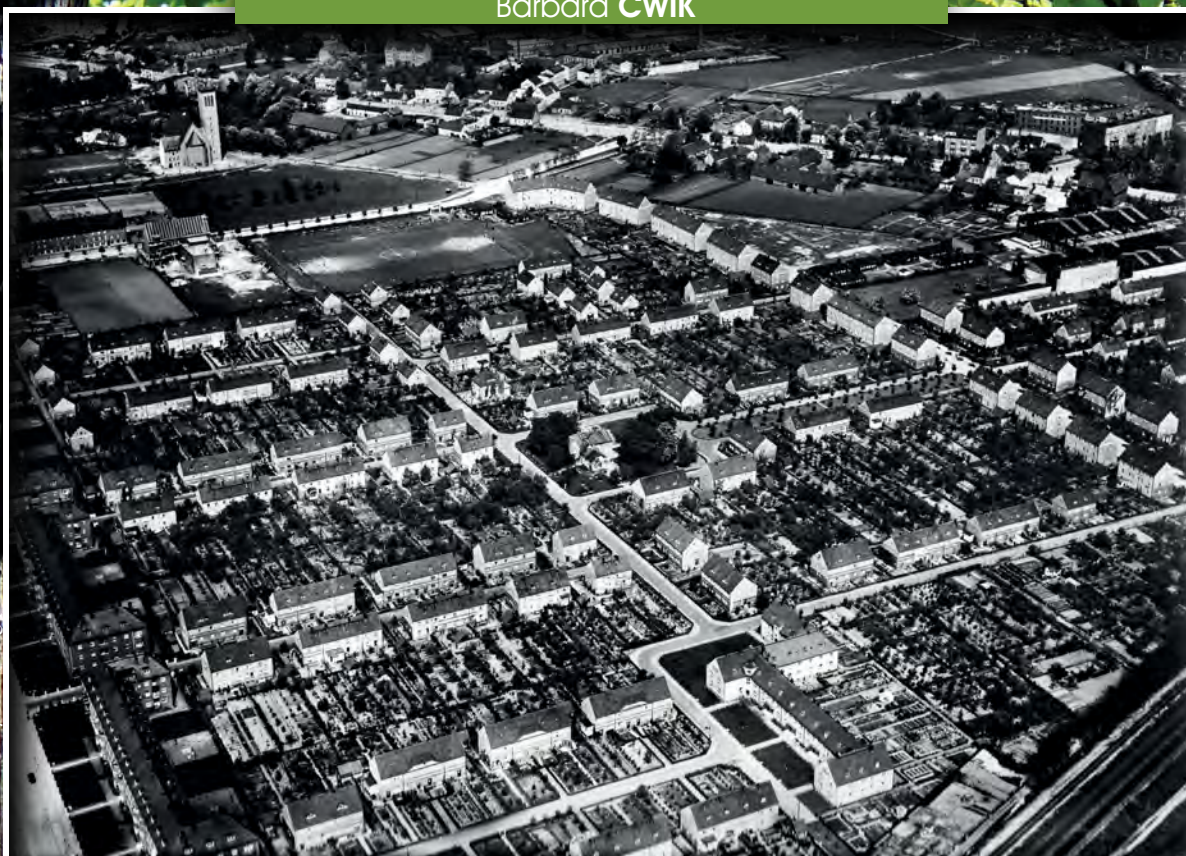
niska dla bezdomnych mężczyzn w Szczodrem, również tam dzieląc się Dobrą Nowiną. Pozostali członkowie wspólnoty modlą się w tym czasie osłonowo za ewangelizatorów.

W miarę możliwości posługujemy również modlitwą wstawienniczą, bądź we wspólnocie, bądź podczas ewangelizacji. Człowiek jest tu pośrednikiem, natomiast dawcą dobra i łaski jest sam Bóg. On ma moc stworzyć człowieka na nowo. Podczas jednego ze spotkań gościliśmy pana Marcina, który bardzo chciał mieć dom. Cała wspólnota modliła się za niego, wcześniej pan Marcin przystąpił do Komunii Świętej. Pan uzdrawiał jego relacje w rodzinie, przeszłość. Pamiętam też historię pana Waldka, który wiele lat mieszkał w Parku Grabiszyńskim. Był osobą bezdomną, groziła mu amputacja nóg z powodu gangreny i złych warunków bytowych. Pan Waldek nie chciał zgodzić się na amputację. Przychodził do naszego kościoła, do Matki Bożej Pocieszenia i gorąco prosił o ratunek. Zakładaliśmy mu opatrunki na ropiejące rany. Modlił się indywidualnie bądź z nami. Odmówił w Godzinie Miłosierdzia koronkę, pociągała go też modlitwa różańcowa. Cudem przeżył, potrącony na przejściu dla pieszych. Pan Bóg wyciągnął do niego dłoń, posługując się nami. Pół roku temu spotkałam pana Waldka idącego parkową ścieżką, zapytałam, co u niego słychać. Powiedział mi, że dzień wcześniej udzielał wywiadu „Gazecie Wrocławskiej” na temat warunków mieszkaniowych w ogrzewalni dla osób bezdomnych, gdzie znalazł schronienie. Pokazał też zagojone rany na nogach. Został uwolniony z nałogu, a w ogrzewalni korzysta z opieki duchowej. Powiedział mi, że to Bóg wpłynął na sposób jego myślenia, dlatego bojąc się o życie, podjął tak ważne dla siebie decyzje.

Zapraszamy gorąco wszystkich, którzy pragną pogłębić swoją relację z Bogiem, bliżej poznać nasz charyzmat i służyć Panu. ▀

OGRODY GRABISZYŃSKIE (Eichborngarten) mieszkać po ludzku

Barbara ĆWIK



W latach 30. XVIII w. do Wrocławia przybył bankier Ludwig Eichborn z rodziną. Był to człowiek nie tylko bogaty, ale też mający głowę do interesów. Oprócz willi przy obecnej ulicy Kościuszki był właścicielem działek w mieście, a także sporej parceli w podwrocławskiej wsi Grabiszyn, niegdyś własności benedyktynów z Tyńca, sprowadzonych na te ziemie w XII w. przez księcia Piotra Włostowica. Eichborn myślał nawet o wybudowaniu tu swojego pałacu, ale rozpoczął się właśnie dynamiczny rozwój przemysłu w Europie, zatem i do Wrocławia zaczęli napływać mieszkańcy z okolicy do tworzących się nowych miejsc pracy. Potrzebowali gdzieś mieszkać.

Po I wojnie światowej radcą budowlanym i architektem miejskim był Max Berg. Wzorując się na humanistycznej koncepcji angielskiego urbanisty Ebenezera Howarda, podzielił Wrocław na trzy strefy: biznesu, nauki i kultury oraz mieszkaniową. W tej ostatniej miały powstać osiedla-ogrody. Współpracował z architektami ze Stuttgartu, którzy opracowali takie osiedla również dla innych dzielnic Wrocławia (Sępolno, Biskupin, Szczepin). Ideą było połączenie zalet miasta i wsi. Część przemysłowa miała być oddzielona od mieszkaniowej lasem lub parkiem, tak aby pracujący w ciężkich warunkach robotnicy mogli po pracy odpocząć w zdrowym otoczeniu, z czystym powietrzem, w ciszy, mogąc korzystać z niewielkich ogrodów przylegających do każdego mieszkania.

Nasze osiedle powstało na ziemi odkupionej od Eichbornów i stąd nazwa – Ogrody Eichborna. Budowa rozpoczęta w 1919 roku zakończyła się siedem lat później. Takie miasto-ogród miało zaspakajać wszystkie potrzeby jego mieszkańców. Oprócz zieleni był tu ośrodek kultury, szkoła, kościół, sklepy, punkty usługowe, restauracja, kawiarnia. Zabudowa wewnątrz osiedla składała się z niewielkich domków w zabudowie bliźniaczej lub szeregowej, natomiast od zewnątrz osiedle otaczały nowoczesne dwupiętrowe kamienice charakteryzujące się ceglana elewacją, urozmaiconą geometrycznymi wykuszami biegnącymi przez całą jej wysokość, indywidualnie zaprojektowanymi detalami wejścia (medaliony ceramiczne). Od wschodu granicą osiedla była linia kolejowa biegnąca na wysokim nasypie, od południa al. Hallera, od zachodu al. Pracy. Budynek narożny, *vis-à-vis* ap-

teki, to budynek wielorodzinny fundacji Josepha Gotthelfa, zaprojektowany przez Maxa Berga, twórcę Hali Stulecia. Wzdłuż al. Pracy usytuowano domy dla uboższych mieszkańców. Za nimi wznosił się dom spotkań dla ewangelików. Na narożniku al. Pracy i ul. Inżynierskiej powstała szkoła ludowa z placem sportowym. W 1927 roku rozpoczęto budowę kościoła katolickiego przy dzisiejszej ul. Inżynierskiej według projektu Kurta Langerera. Był to nowoczesny, jednonawowy kościół, w którym konstrukcja dachu umożliwiła wystrój wnętrza bez kolumn i filarów. Do wejścia prowadziły schody, ponieważ cały budynek był dwukondygnacyjny. Na parterze znajdowały się m.in. pomieszczenia dla grup parafialnych, przedszkole, biblioteka. Do ścian kościoła przylegała wysoka, kwadratowa wieża z dzwonnica i arkadowych oknach, zakończona płaskim dachem z sygnaturką. Kościół po zniszczeniu nie został odbudowany, a przybyli katolicy za miejsce swojej modlitwy obrali dawny ewangelicki dom spotkań.

Wojna nie ominęła osiedla-ogrodu, ale spora jego część się zachowała. Troska ówczesnych architektów o godziwe warunki życia dla mieszkańców wyrażała się nie tylko w przemyślanych proporcjach wnętrza urbanistycznych, ale i w detalach, takich jak medaliony nad wejściami do budynków wzdłuż ul. Hallera. Część z nich się zachowała. Ta część Grabiszyna, pomimo że było to osiedle dla ludzi niezamożnych, do dzisiaj stanowi zabudowę dostosowaną do skali człowieka¹, dobrze się tutaj mieszka.

Spacerując spokojnymi uliczkami dzisiejszego Eichborngarten, możemy się przekonać, jak ważny jest klimat otoczenia odizolowanego od zgiełku, hałasu i pośpiechu współczesnych miast. Potrzebujemy ciszy, kontaktu z naturą, śpiewu ptaków. Pobliski park Grabiszyński jest co prawda oazą zieleni i czystego powietrza, zapewnia kontakt z naturą, ale przydomowe ogródki ulicy Makowej, Bzowej, Pierwiosnkowej, Różanej i innych cieszą oko nie tylko ich właścicieli. A kiedy otworzymy Google Maps zobaczymy jak zielono jest w tej części Wrocławia. ▶

¹ Skala człowieka to określenie proporcji budynków, ich wnętrza i otoczenia tak, by ich oddziaływanie na człowieka było jak najkorzystniejsze. Nasze osiedle zostało zaprojektowane z poszanowaniem zasad humanistycznego traktowania otoczenia człowieka.



ZIOŁA WCZESNEJ WIOSNY

Wioletta Przygoda-Schabowicz

Od najdawniejszych czasów używano ziół dla poprawy zdrowia. Według św. Hildegardy z Bingen: *człowiek jest z natury zdrowy, jednak poprzez swoje odżywianie i styl życia może wpływać na zdrowie, zachowywać je, ale także zniszczyć*. Wiosną pojawia się mnóstwo roślin cieszących oko, jak również roślin jadalnych. Zioła mają niezwykle właściwości lecznicze, pamiętajmy, aby używać ich mądrze. W razie przewlekłej choroby, przyjmowania leków na stałe, alergii lub ciąży najlepiej skonsultować przyjmowanie preparatów ziołowych z lekarzem.

Przedstawię kilka roślin, które często traktujemy jak chwasty, a które z powodzeniem możemy wykorzystać w kuchni. Wiosenne rośliny stosujemy do komponowania sałatek, wzbogacania zup i robienia koktajli. Wszystkie zielone warzywa zawierają chlorofil, który wspiera naszą krew. Zbierajmy bluszczyk kurdybanek, czosnaczek, czosnek niedźwiedzi, komosę białą, jasnotę białą i purpurową, mniszek lekarski, pokrzywę, podagrycznik, gwiazdnicę, a także stokrotki, fiołki, kwiaty forsycji, liście brzozy i lipy.



Mniszek lekarski stosuje się m.in. przy niewydolnościach wątroby, problemach z trawieniem. Jadalne są liście, łodygi, kwiaty, korzenie. Łodygi mniszka polecane były przez Marię Treben na oczyszczanie wątroby (7 łodyg jadalnych codziennie przez 7 dni). Korzenie możemy dodać do zup.

Kwiaty dodajmy do sałatek, zróbmy syrop, pąki kwiatowe można kisić, listki jemy w sałatkach.



Forsycja posiada duże ilości witaminy C oraz rutynę, która wzmacnia naczynia włosowate. Kwiaty forsycji sprawdzają się na surowo w sałatkach, kanapkach. Można dołożyć je do ciasta naleśnikowego, zrobić z nich marmoladę, dorzucić do herbaty.



Podagrycznik stosuje się wspomagająco w chorobach reumatycznych, bólach stawów, przy dnie moczanowej, zaburzeniach pracy jelit, kamicy nerkowej. Smaczny jako pesto, pyszny na surowo na kanapce i w sałatce, możemy udusić jak szpinak, stosować do pierogów, pić herbatki, suszyć, robić ocet, sól ziołową.



Stokrotka stosowana jest jako środek wzmacniający, oczyszczający, wspomagający wątrobę, przy zapaleniu stawów, nieżytach przewodu pokarmowego. Kwiaty i liście można jadać na surowo, dodać do sałatek, kanapek. Stokrotki

można kisić. Nierozwinięte pączki można przechować w soli. Robimy ocet, suszymy, dodajemy do herbatki, itd.



Pokrzywa jest stosowana w zaburzeniach przemiany materii, w nieżycie żołądka i jelit, działa wzmacniająco i odżywczo. Może to być sałatka z młodej pokrzywy, zupa pokrzywowa z kaszą, kluski z pokrzywą, chipsy z liści, pokrzywa duszona jak szpinak. Pamiętajmy, jeśli pokrzywę spożywamy codziennie, to po tygodniu robimy przerwę na około dwa tygodnie.

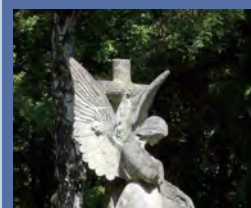
Polecam Państwu książkę Justyny Pargieły *Dziczejemy w kuchni* oraz *Dziką kuchnię* autorstwa Łukasza Łuczaja. Zdjęcia roślin pochodzą z Wikipedii. Drody Państwo, pozyskujmy wyłącznie te rośliny, które znamy. Nie zbieramy roślin pod ochroną i zawsze zbieramy z poszanowaniem natury. Życzę wspaniałego smakowania darów wiosny. ▶

INFORMATOR DUSZPASTERSKI



CHRZTY
(czerwiec-wrzesień 2023)

Kornelia Jaworska, Nastazja Jaworska, Franciszek Kaczor, Łucja Konefał, Nina Lubojemska, Anastazja Najwer, Amelia Nałęcz, Laura Pogoda, Liliana Shornikova, Ignacy Jan Trojak, Nikodem Woźniak, Michalina Zegan.



POGRZEBY
(maj-wrzesień 2023)

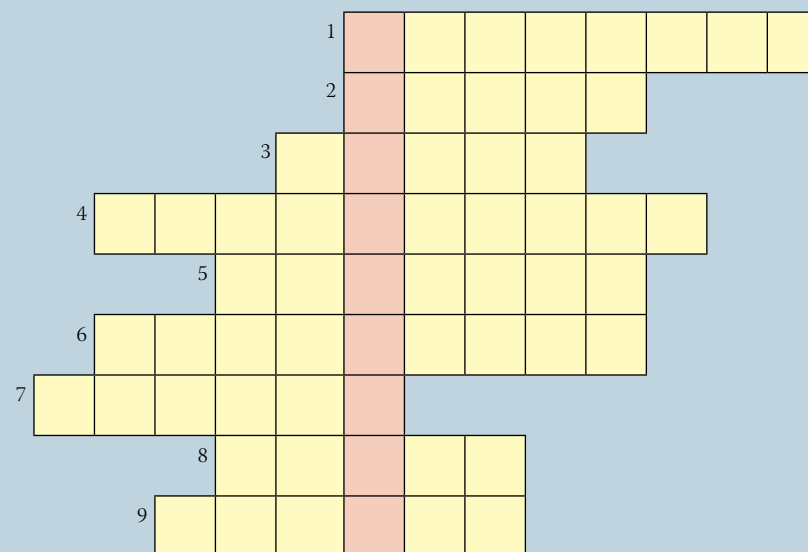
Zofia Bednarczyk, Czesław Biliński, Zofia Błaszkiwicz, Jerzy Boguszewski, Adela Burdach, Leokadia Chadryś, Urszula Chołdrych, Bogusława Dyjach, Helena Dziugieł, Stefan Figlerek, Maria Giza, Antoni Jaworski, Bogdan Kamiński, Bogdan Kamionka, Halina Koczut, Teodor Kosmowski, Michalina Krupa, Małgorzata Kur, Kazimierz Lubelski, Stanisława Łukasik, Elżbieta Łukaszek, Zyta Łylo, Janina Malinowska, Edward Malik, Jerzy Matyja, Maria Mazur, Wacław Moryń, Jan Nagy, Jan Nowak, Helena Nowakowska, Marianna Pabich, Maria Pater, Jerzy Pośnik, Aleksander Pyzański, Henryka Roszkowska, Halina Rożko, Jerzy Siemiński, Stanisław Sobkowiak, Dionizy Staniecki, Krystyna Stasiewicz, Mieczysław Stradel, Janina Szeniszewska, Witold Szmaciński, Emilia Tchórzewska, Irena Tomczyszyn, Wiktor Tylek, Franciszek Wąs, Adam Wesołowski, Czesław Wieszka, Stanisław Wróbel, Kazimierz Wyrębak, Julian Zajęc, Cecylia Żak.

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

zaprasza w każdą niedzielę
w godz. 10.00 – 12.00

OAZA DLA DZIECI

Kochane Dzieci! Ogłaszamy konkurs na rozwiązanie świątecznej krzyżówki. Każdy, kto prześle prawidłowe rozwiązanie oraz swoje imię i nazwisko na adres mailowy redakcji (glospocieszenia@o2.pl) do 20 kwietnia 2024 r., weźmie udział w losowaniu jednej z trzech nagród książkowych. Zachęcamy i życzymy powodzenia! (Krzyżówkę przygotowali: Dominik i Gabrys Syska, Rita)



- Ocierala twarz Jezusowi
- Znajdziesz to w koszyku wielkanocnym
- Skazał Jezusa na śmierć
- Początek Wielkiego Postu to Środa ...
- Wzgórze, na którym ukrzyżowano Pana Jezusa
- Inaczej Wysoka Rada, przed którą stanął Pan Jezus
- Pomagał nieść krzyż Jezusowi
- Jest święcony na początku Liturgii Wigilii Paschalnej
- Zdrajca Jezusa

Zmartwychwstanie Jezusa jest szczytem tajemnicy

14 XII

Ojciec Adam Wiktor SJ został odznaczony pośmiertnie medalem „Niezlomni”, przyznawanym przez kapitułę działającą w imieniu dolnośląskiej „Solidarności”. Gala wręczenia odbyła się w C.H. Zajezdnia, a uzasadnienie odznaczenia dla o. Adama brzmi: *za poniesione wyrzeczenia, ofiarność, bezinteresowność, obronę godności człowieka i wierność ideałom „Solidarności” podczas działalności w podziemnych strukturach w latach 1981–1989 oraz za bohaterską walkę o suwerenną i niepodległą Polskę.*

16 XII

W sobotę w sali Solidarności odbyła się wigilia dla więźniów i ich rodzin zorganizowana przez kapelańską grupę wolontariuszy więziennych (www.Zacheuszki.pl). W tym radosnym spotkaniu rozpoczętym tradycyjną Pasterką wzięło udział około 70 osób, w tym dzieci. Organizatorzy wydarzenia i sami więźniowie wraz z rodzinami wyrażali wdzięczność naszej parafii za udostępnienie kościoła i sali, tym bardziej że dla więźniów szczególne znaczenie miała możliwość modlitwy przed wizerunkiem MB Pocieszenia.

27 XII

Po świętach w środę rozpoczęła się kolęda; w tym roku parafianie kierowali indywidualne zaproszenia do duszpasterzy poprzez informację na wyłożonych wcześniej kartkach lub drogą elektroniczną.

7 I

W niedzielę 7 stycznia, po Mszy św. o godz. 12.00 oaza dziecięca i młodzieżowa wystawiła jasełka pod tytułem „Niebo od zaraz”. Młodzi artyści w widowisku słowno-muzycznym przedstawili sceny z życia Świętej Rodziny, dzieląc się ze zgromadzonymi parafianami swoimi talentami. Przedstawienie spotkało się z dużym uznaniem publiczności wyrażonym brawami.

14 I

W tym dniu świętowaliśmy jubileusz 35-lecia istnienia „Głosu Pocieszenia”, który rozpoczął się Mszą św. o godz. 13.30. Następnie w sali Solidarności miała miejsce promocja książki z felietonami zmarłego 3 lata temu o. Jana Ożoga SJ – długoletniego współpracownika „Głosu Pocieszenia”.

21 I

Z okazji Niedzieli Słowa Bożego zostały przygotowane karteczki z cytatami z Pisma św. Karteczki znalazły

się na stoliku z tyłu ławek. Po Mszy można było zabrać ze sobą losowo wybraną karteczkę jako zachętę do czytania Słowa Bożego.

2 II

W piątek 2 lutego w święto Ofiarowania Pańskiego obchodziliśmy Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. Składka z tego dnia przeznaczona była na potrzeby zakonów klauzurowych.

11 II

Parafialne kręgi Domowego Kościoła modliły się wspólnie na Mszy św. o 12.00. Następnie uczestnicy spotkali się na agapie w sali Solidarności. W naszej parafii jest pięć kręgów Domowego Kościoła, należących do gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie.

W kolejne niedziele Wielkiego Postu parafianie przygotowywali się do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, uczestnicząc w nabożeństwach gorzkich żali z kazaniem pasyjnymi, głoszonymi przez o. Pawła Adamarkę SJ, a w wielkopostne piątki w nabożeństwach drogi krzyżowej.

14 II

W Środę Popielcową Msze św. z obrzędem posypania głów popiołem odprawione zostały o godz.: 6.30, 8.00, 9.00, 16.00, 17.00, 18.00 i 19.30. Odpowiadając na apel Przewodniczącego Episkopatu Polski o solidarność z ofiarami wojny na Ukrainie, została przeprowadzona zbiórka do puszek dla Ukrainy na wsparcie osób najbardziej potrzebujących – seniorów, osób z niepełnosprawnością oraz rodzin, które straciły swój dom.

18 II

W niedzielę o godz. 10.30 została odprawiona uroczysta Eucharystia w intencji śp. o. Adama Wiktora SJ, proboszcza parafii w latach 1978–1987, duszpasterza protestujących robotników w latach 80., organizatora (także w latach 80.) parafialnego Duszpasterstwa Ludzi Pracy oraz inicjatora tłumnie uczęszczanych Mszy św. za Ojczyznę. Uroczystość odbyła się z udziałem pocztów sztandarowych oraz zaproszonych gości.

Rozpoczęła się zbiórka zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, która trwała do czwartku 29 lutego. Przychody z akcji przeznaczono na działalność polskich misjonarzy.

W wyniku kradzieży w naszym kościele zginęła cała skarbonka na kwiaty na półpiętrze oraz zostały wyłamane drzwiczki do skarbonek pod św. Józefem i św. Antonim – obie figury i łatwo dostępne skarbonki zostały przeniesione poza kratę.

25 II

W niedzielę rozpoczęły się rekolekcje parafialne, które głosił redemptorysta o. Witold Baran CSsR. Szersza relacja wewnątrz numeru.

3 III

W tym dniu w naszej parafii przypadła wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu, taka, jakie odbywają się po kolei we wszystkich kościołach Archidiecezji. Odbyła się między Mszami św. w kościele górnym, rozpoczęła się po porannej Eucharystii o godz. 7.30, a zakończyła przed Mszą św. o godz. 18.00.

W holu kościoła została zainstalowana wystawa pominająca postać bł. księdza Jerzego Popiełuszki. Obecny rok 2024 jest „Rokiem bł. ks. Jerzego Popiełuszki”, bo właśnie w tym roku przypada 40. rocznica jego męczeńskiej śmierci. Wystawę zorganizowała Komisja Krajowa i Dolnośląski Region NSZZ „Solidarność”. W naszym kościele można było ją oglądać do 17 marca. Przypomnijmy, że w naszym kościele znajdują się relikwie bł. ks. Jerzego.

10 III

W niedzielę Mszą św. o godz. 13.30 rozpoczął się Rejonowy Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie. RDW to spotkanie wszystkich wspólnot Ruchu należących do danego rejonu. W spotkaniu wzięły również udział parafialne grupy: Oaza Dzieci Bożych, Oaza Nowej Drogi i kręgi Domowego Kościoła.

15 III

W piątek obchodziliśmy odpust ku czci patrona naszej parafii św. Klemensa Dworzaka. Uroczysta Msza św. wraz z kazaniem odpustowym, wygłoszonym przez o. Tomasza Marcinka CSsR odprawiona została o godz. 18.00.

16-24 III

W związku z rodzącą wiele pytań i niepokojów sytuacją społeczną w naszej Ojczyźnie przewodniczący Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki prosił o włączenie się w tych dniach w modlitwę „Akcja 21:20” w intencji Ojczyzny, zgody narodowej i poszanowania życia ludzkiego. Nowenna odbyła przed Dniem Świętości Życia,

przypadającym 25 marca, a odmawiana była za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli i bł. ks. Jerzego Popiełuszki – wielkich orędowników Polski.

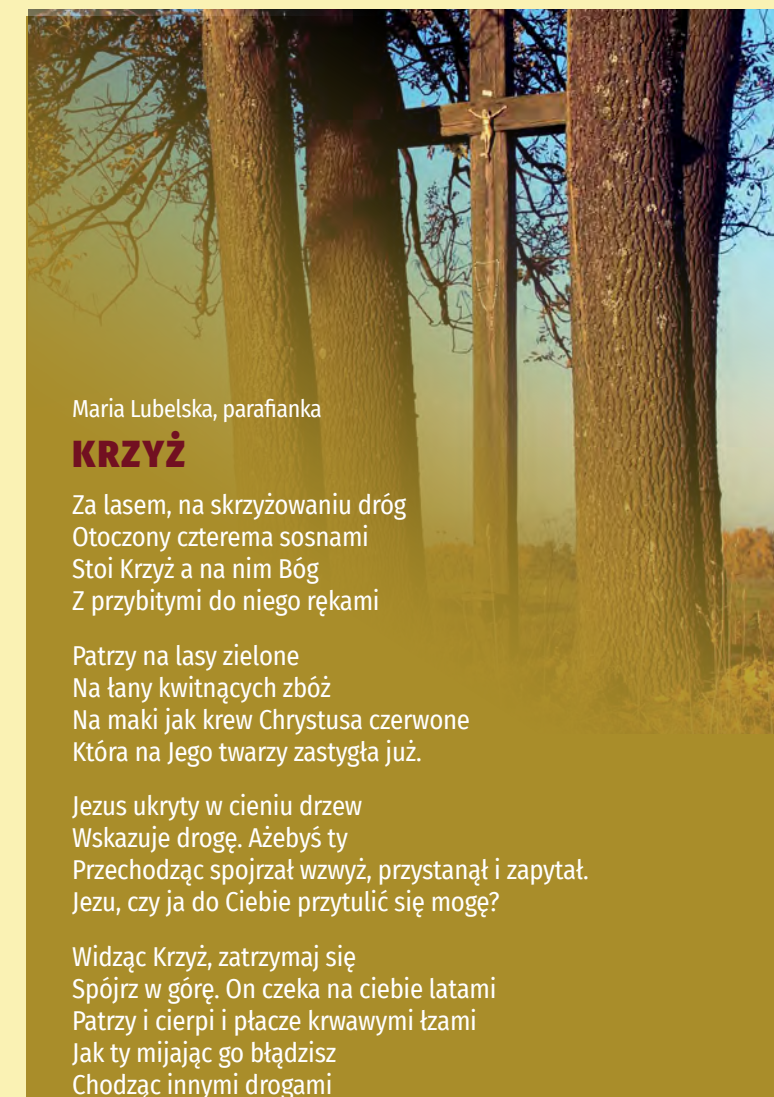
17 III

W tę niedzielę gościliśmy świeckiego promotora kultu bł. ks. Jerzego Popiełuszki, pana Marka Kędziorę, który przybliżył nam osobę i duchowe dziedzictwo Męczennika, w roku, w którym obchodzimy 40 rocznicę Jego śmierci. Po każdej Mszy św. przy wyjściu z kościoła można było nabyć wydane na płytach oryginalne nagrania 16 kazań bł. ks. Popiełuszki.

22 III

Po Mszy św. o godz. 18.00 odprawiliśmy drogę krzyżową ulicami naszej parafii. Kolejne stacje przygotowały poszczególne grupy parafialne. Tematem było hasło przewodnie obecnego roku duszpasterskiego w Polsce: *Uczestniczę we wspólnocie Kościoła.*

oprac. BK-P



Maria Lubelska, parafianka

KRZYŻ

Za lasem, na skrzyżowaniu dróg
Otoczony czterema sosnami
Stoi Krzyż a na nim Bóg
Z przybitymi do niego rękami

Patrzy na lasy zielone
Na łany kwitnących zbóż
Na maki jak krew Chrystusa czerwone
Która na Jego twarzy zastygła już.

Jezus ukryty w cieniu drzew
Wskazuje drogę. Ażebyś ty
Przechodząc spojrzął wwyż, przystanął i zapytał.
Jezu, czy ja do Ciebie przytulę się mogę?

Widząc Krzyż, zatrzymaj się
Spójrz w górę. On czeka na ciebie latami
Patrzy i cierpi i płacze krwawymi łzami
Jak ty mijając go błędzisz
Chodząc innymi drogami



POSZUKUJEMY

do publikacji książkowej na 50-lecie obecności obrazu Matki Bożej Pocieszenia



- świadków przybycia obrazu Matki Bożej Pocieszenia do parafii św. Klemensa Dworzaka w 1974 r. (świadcstw, zdjęć, pamiątek),
- świadków uroczystej intronizacji Obrazu, która odbyła się 2 X 1977 r. pod przewodnictwem kard. H. Gulbinowicza,
- świadctw uzdrowień, nawróceń, wyproszonych łask za przyczyną Matki Bożej Pocieszenia oraz świadctw darczyńców wotów znajdujących się przy obrazie,
- uczestników Nowenny do Matki Bożej Pocieszenia na samych początkach jej wprowadzenia lub w latach późniejszych, którzy mogliby opowiedzieć o tym, jak Nowenna na przestrzeni lat się zmieniła.

Jak zgłosić świadectwo?

- Napisane świadectwo lub informację, którą chcesz przekazać, podpisz imieniem i nazwiskiem, podaj numer telefonu i zostaw w kancelarii parafialnej
- Jeśli wolisz spotkać się i opowiedzieć, zadzwoń pod numer tel. 798 108 593
- Napisz na adres mailowy: glospocieszenia@o2.pl

Wydawnictwo Głosu Pocieszenia